Opłacone ryczałtowo.
Nr 7. Kraków, dnia 15 lutego 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 6 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.

Cena numeru: 15 groszy.

Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.

Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. — Za całą stronę 13. zł. — Nadesłane i na ost. stronie 50% drożej.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Niedbalstwo czy zła wola.

Trzeba było bardzo długo tłumaczyć rządowi, ażeby uwierzył w klęskę nieurodzaju, która dotknęła w roku ubiegłym bardzo obszerne połacie naszego państwa.

Trzeba było znowu licznych procesyj, odbywanych przez ugrupowania polityczne i przedstawicieli instytucyj rolniczych do prezesa Rady ministrów i ministra rolnictwa, zanim się zdecydowali na przyjście z pomocą przy zasiewach wiosennych ciężko dotkniętemu rolnictwu.

Wobec rozpoczętej obecnie przez rząd akcji zasiewowej, akcji, która jest albo dowodem nieznajomości rzeczy, albo też lekceważeniem tej sprawy — jeśli nie złej woli — uważam za obowiązek przypomnieć, jakie starania były robione i kiedy.

Otóż jeszcze dnia 9 grudnia ubiegłego roku była delegacja Małopolskiego Tow. rolniczego, złożona z pp. Jury, posła Potoczką i posła Malika, u premjera Grabskiego, przedstawiając mu rozpaczliwe położenie Małopolski i wielkiej części Królestwa i żądając pomocy tak dla dokonania zasiewów, jakoteż dla wyżywienia ludności.

W tej samej materji postawił wniosek Klub poselski P. S. L. jeszcze przed świętami.

W połowie grudnia ub. r. na życzenie p. Grabskiego była u niego delegacja Klubu P. S. L., w osobach dra Kiernika, Osieckiego i Potoczka.

Delegację osobną do niego i do ministra rolnictwa wysłała Rada naczelna P. S. L., domagająca się akcji dostatecznej i szybko prowadzonej, jeżeli ma ona przynieść rezultaty.

Pozatem chodziły tam delegacje województw: białostockiego, kieleckiego i innych.

Koroną tych wszystkich zabiegów była uchwała komisji budżetowej, domagająca

się wstawienia na ten cel, a więc na pomoc zasiewową, 15 miljonów złotych do budżetu na rok 1925.

Wszystko to jednak nie zdało się na nic. Rząd nie uwierzył naprawdę w rozmiary klęski, ani nie chce zrozumieć jej nieobliczalnych następstw.

Akcję zasiewową prowadzi rząd sam przez swoje organa i on też bierze za nią pełną odpowiedzialność.

A jest ją, niestety, za co brać.

Akcja zasiewowa jest mocno spóźniona i zupełnie niedostateczna, tak, że już obecnie odzywają się liczne głosy, że więcej ona przyniesie rozgoryczenia i zawodu, niżeli pożytku.

Nie ma w tem żadnej przesady.

Jak dotąd, rząd przeznaczył na nią siedm i pół miljona złotych, a do końca stycznia wypłacił tylko zaliczkę na tę sumę. Gdy ją nawet wypłaci w całości, to będzie ona kroplą w morzu, gdy się zważy, że na powiat nie wypadnie nawet 50 tysięcy złotych przeciętnie, a na gminę nie może wynieść nawet tysiąc złotych.

Jeżeli się zważy pozatem, że skutkiem opóźnienia całej akcji musi się zboże coraz drożej płacić, to nasunąć się musi pytanie, co zrobi powiat i co zrobi gmina z tą kwotą u siebie, nie pokrywając ani jednej dziesiątej zapotrzebowania.

Rząd nietylko nie docenił rozmiarów klęski, ale też i zapomniał, że rolnictwo niszczył przez długie miesiące prowadzoną przez siebie polityką i że przez tę politykę klęska ta, która w innych warunkach byłaby do zniesienia, stała się katastrofalną. Dziś pomocy potrzebuje i wygląda nietylko biedak, siedzący na dwóch lub trzech morgach, ale gospodarz, który zawsze miał do sprzedania pewną ilość zboża, a kupował tylko w razie jakiejś nadzwyczajnej klęski lub też dla zmiany nasienia.

To jedna strona, a teraz reszta.

Jeśli rząd będzie chciał zakupić zboże na zasiew sam, poza obszarem nieurodzajem objętym, to przyjdzie ono grubo po zasiewach; jeżeli zaś będzie kupował na miejscu, to nietylko, że będzie ono przepłacone, ale będą to śmieci, któremi nie warto zanieczyszczać gruntu.

Kredyt czyto w naturze czy w pieniądzach, na ten cel udzielony, jest stosunkowo na niski dawany procent, ale jeśli się weźmie pod uwagę cenę tego zboża i jego jakość, to skutki tej »dobroczynnej« akcji okażą się minimalne.

Gdyby rząd był wziął całą sprawę na serjo i nie kierował się uprzedzeniami, toby się przekonał, że nawet 50 miljonów złotych, użytych na ten cel, nie byłoby za wysoką sumą, nie obciążyłoby budżetu, ani nie zachwiało jego równowagą, a wydałoby jak najlepsze rezultaty tak dla rolnictwa, jak też i dla państwa. Rolnictwo nie żądało jałmużny, a dlaczego rząd tak w danym wypadku postąpił — pozostanie jego tajemnicą. Ponieważ on jest winowajcą, ponieważ zlekceważył wszystkie przedstawienia, dowody i prośby czynników miarodajnych, ponieważ był głuchy na głos rozpaczy miljonów pracujących na roli nędzarzy, przeto też on sam weźmie na siebie całą odpowiedzialność za następstwa takiego postępowania.

Wincenty Witos
Prezes Małopolskiego Tow. rolniczego

Prawda o t. zw. „Związku Chłopskim“.

List otwarty posłów Janeczka, dra Targowskiego i Toczka.

Rok już minął w grudniu, jak wystąpiliśmy z klubu „Piasta“ z Brylem, Plutą, Pawłowskim.

Wystąpiliśmy w tem przeświadczeniu, że w nowozałożonym klubie potrafimy skuteczniej bronić interesów ludu włościańskiego i z większą przyjdziemy pomocą znękanej ludności. Uwierzyliśmy zapewnieniom ich, że wówczas w krótkim czasie potrafimy przeprowadzić korzystniejszą dla ludu reformę rolną, że nowy ten klub stanie się pomostem do połączenia wszystkich stronnictw ludowych, a przez to do zwiększenia siły chłopskiej.

W klubie tym przesiedzieliśmy pełnych 13 miesięcy. Przez ten czas mieliśmy możność poznać i kierowników nowego klubu i ich zamiary i pracę. Przekonaliśmy się, że panowie ci dokonali rozbicia klubu „Piasta“ nie dlatego, ażeby pomnożyć siłę chłopską, ale by istniejącą zniszczyć. Przekonaliśmy się, że mimo

tego, że zwalczaliśmy projekt reformy rolnej, przygotowany przez rząd Witosa, aczkolwiek wyżej wymienieni przywódcy mieli rok czasu — pomimo naszych żądań nie wystąpili z żadnym innym.

Ze smutkiem musieliśmy stwierdzić, że przez tę politykę nędzę Waszą pogłębili jeszcze więcej. Szukając sprzymierzeńców i pomocników u wyzwoleńców i socjalistów, patrzyli przez palce na wydawanie zarządzeń, które Was doprowadziły do kija żebraczego, bo zmuszeni byliście i jesteście przepłacać w sposób niesłychany wszystkie produkty przemysłowe, a Wasze rolne sprzedawać za bezcen. Przez palce też patrzyli na wszelkie krzywdy i nadużycia, których padaliście ofiarą, bo nie chcieli narażać się rządowi, którego byli i są jeszcze podporą. Przekonaliśmy się, że dla ludu mieli piękne słówka na wiecach, że rzucali kalumnje i oszczerstwa na posłów piastowych a zwłaszcza posłów chłopów, grzmieli bardzo często na rząd, gdyście byli tego świadkami, winę rzucali na kogo innego, a w Sejmie prowadzili politykę uległości, wobec rządu i wszelkich jego zamiarów.

Przekonaliśmy się, że cała ta walka ma podkład ściśle osobisty, że jest aktem zemsty, dokonywanym na klubie „Piasta" i jego przywódcy, gdyż panowie ci nie prowadzili walki z żadnym jakimkolwiek Waszym wrogiem, ale prowadzili ją z tem stronnictwem, i z tymi ludźmi, którzy pracą swoją wieloletnią dali dowód, że dbają o Wasz interes.

Nietylko, że nie doprowadzili do połączenia się sił ludowych, **ale rozbijali je coraz więcej**, i jakkolwiek nazwali się Związkiem Chłopskim, przyjmowali do siebie różnych osobników, nie mających nic wspólnego z ludem, jeśli ci tylko podjęli się łżyć i poniewierać piastowców.

Myśmy myśleli, że w Związku Chłopskim będziemy mieli chłopi coś do powiedzenia. Tymczasem okazało się że my mamy stanowić firmę a rządzić mają ci, co z chłopem nie mieli i mieć nie będą nigdy nic wspólnego, a bardzo często śmiertelnie go nienawidzą.

Czuliśmy nad sobą komendę żydów lub wychrztów, komendę takich adwokatów, jak Łodygowski z Sącza, Stapnicki ze Lwowa, osobników, jak osławiony Gagatek, Heller i im podobni.

Jeśli więc przez cały rok nie potrafili nic zrobić dla ludu w kierunku ulżenia jego doli, jeśli celem ich polityki była ślepa nienawiść, która zaciemniała im wszystko i nienasycona fałszywa ambicja, jeżeli niemal cały ten czas stracili na walce z stronnictwem, któremu zawdzieczają wszystko a i nas chcieli użyć na narzędzie do tej walki, stracili czas na gorszących bezustannych kłótniach między sobą, nie mogliśmy ani dłużej patrzeć ani brać odpowiedzialności za tę haniebną robotę jednostek i dlatego opuściliśmy ten klub.

Wstąpiliśmy do „Piasta" a wstąpiliśmy dlatego, że przez cały rok patrzyliśmy na rzetelną pracę tego klubu i stronnictwa i musieliśmy przyznać, **że jest ono jedyne, które dla ludu polskiego rzetelnie pracuje.**

Przekonaliśmy się, że największą szkodę przynoszą ludowi ci, co go karmią tanią demagogją i ukrywają prawdę przed nim.

My, wstąpiwszy na nowo do klubu i stronnictwa „Piasta" z większym jeszcze wysiłkiem starać się będziemy pracować w nim dla wspólnego dobra Państwa i ludu.

Wy szanowni nasi Wyborcy, którzy mieszkacie na wsi, Wy którzy znosicie całe piekło udręczeń, Wy którzy patrzyliście przez cały rok na tę robotę, patrzcie nietylko na głośne a często oszczercze słowa, lecz patrzcie na czyny i sądźcie.

Janeczek Michał *Dr Targowski Tadeusz*
Toczek Walenty.

Księciu Panu nie podoba się reforma rolna na kresach.

W sprawie osadnictwa kresowego.

Nasz klub sejmowy, po rozpatrzeniu i rozważeniu sytuacji na kresach, opracował wniosek nagły i złożył go w Sejmie z tem, by napowrót rozpocząć przejmowanie ziemi na cele osadnictwa wojskowego i cywilnego.

Wniosek ten podpisali i endecy. Aż tu po kilku dniach poseł Czetwertyński Seweryn (książę) ogłasza w gazetach, że on i jego cały klub Związku Ludowo-Narodowego wycofuje podpisy z pod naszego wniosku. Prezes endeków, poseł Głąbiński, tłumaczy, że jego klub zrobił to dlatego, iż przyszedł do przekonania, że przejmowanie ziemi na kresach dla obdzielenia osadników nie jest zgodne z konstytucją. Takie zachowanie się endeków narobiło dużo ciekawości i domysłów w świecie politycznym. Dziennikarze z największą natarczywością zabiegali o wyjaśnienia od naszego klubu parlamentarnego. To też prezes Witos udzielił nareszcie krótkiego wywiadu prasie, który wygląda, jak poniżej:

„Wzmożenie osadnictwa polskiego projektuje poseł W. Witos".

Sprawa wycofania podpisów przez posłów Z. L. N. z pod wniosku klubu „Piasta" o wznowienie akcji osadniczej na kresach nie przestaje interesować kół sejmowych. Przedewszystkiem zajmowały się nią strony zainteresowane, a więc sfery kierownicze klubu Z. L. N. i Zarząd „Piasta".

P. prezes Witos, zwykle małomówny w stosunkach z przedstawicielami prasy, tym razem z widocznem ożywieniem odpowiadał na nasze pytania.

— Krok Związku Ludowo-Narodowego ani nas ziębi, ani grzeje. Nie widzę w tem nic tragicznego, — nic złego się nie stało.

— Czy ten incydent (przypadek) nie psuje stosunków „Piasta" ze Związkiem L.-N.?

— Nie potrzebowało się nic psuć, bo nic do psucia nie było. Niema też powodu do naprawy czegokolwiek w tej sprawie. Nie da się zaprzeczyć, że sytuacja obecnie li tylko wyjaśniła się.

— Jak należy to rozumieć?

— Współdziałanie nasze z prawicą istniało tu i ówdzie.

— Dlaczego p. prezes mówi w czasie przeszłym?

— Możemy chodzić z prawicą, lub przeciw niej. Jesteśmy zupełnie samodzielni.

Następnie zapytujemy p. Witosa, czy klub jego będzie podtrzymywał swój wniosek o wykupie ziemi na kresach dla celów osadnictwa.

— To samo się przez się rozumie. Z całą stanowczością będziemy prowadzić akcję za jego uchwaleniem.

— A jeśli wniosek panów upadnie?

— W naszej dobrej pamięci pójdzie to wtedy na rachunek tego stronnictwa, które przyczyniło się do pozostawienia nas w mniejszości.

Zarząd Okręgowy P. S. L. woj. krakowskiego wobec rządu Grabskiego.

Dnia 7 lutego b. r. odbyło się w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego zebranie Zarządu Okręgowego P. S. L. Prezes Witos zreferował położenie polityczne w ostatnich czasach, zaś o sytuacji finansowej wygłosił referat poseł Byrka, a organizacji poseł Brodacki. Przemawiało szereg delegatów, posłowie i senatorowie a rezultatem obrad są następujące rezolucje, jednomyślnie uchwalone:

1) Zarząd Okręgowy P. S. L. w dniu 7 lutego b. r. w Krakowie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie W. Witosa o sytuacji politycznej oraz o działalności stronnictwa i klubu w ostatnim okresie i wyraża prezesowi oraz klubowi parlamentarnemu pełne zaufanie;

2) Zarząd Okręgowy wzywa klub parlamentarny do bezwzględnej walki z anarchją gospodarczą i polityczną, spowodowaną nieudolnością i bezprogramowością obecnego rządu, wskutek czego najżywotniejsze interesy państwa zarówno w dziedzinie polityki zagranicznej, jakoteż wewnętrznej, są poważnie zagrożone.

3) Zarząd stwierdza, że wskutek krzywdzącej polityki Grabskiego, rolnictwo, w szczególności drobni rolnicy, znaleźli się w katastrofalnem położeniu nietylko co do możności zasiewów wiosennych, ale nawet wyżywienia się.

4) Zarząd Okręgowy stwierdza, że rząd lekceważy powagę sytuacji i mimo wielokrotnych wniosków klubu P. S. L., nie przedsięwziął żadnych środków celem ulżenia nędzy i zapobieżenia głodowi, a zapowiedziana przez rząd akcja zasiewowa, podjęta niedostatecznemi funduszami, skutkiem opieszałości rządu i zwlekania z dostarczeniem na ten cel kredytów, w znacznej mierze będzie chybioną.

5) Zarząd Okręgowy wyraża oburzenie, że minister skarbu, rzekomo z obawy o naruszenie równowagi budżetu, sprzeciwił się wstawieniu najskromniejszych sum do budżetu ministerstwa rolnictwa na meljorację i zasiewy — a za kilka dni zgodził się na podwyższenie budżetu innych ministerstw o kilkadziesiąt miljonów.

Zarząd Okręgowy P. S. L. w Krakowie.

Na czem i na kim oszczędza p. Grabski.

Budżet ministerstwa robót publicznych, rozpatrywany w ostatnich dniach tygodnia w komisji budżetowej Sejmu, dał obraz szczególnej gospodarki p. Grabskiego. Oto okazało się, że wbrew uchwale Sejmu, przeznaczającej 16 mil. zł na cele odbudowy w r. 1924, ministerstwo robót publicznych wydało w gotówce 400.000 zł, w drzewie $2^1/_2$ mil., 13 miljonów zaś „zaoszczędzono".

Teraz rozumiemy, dlaczego tysiące ludzi w ostatnim roku nie otrzymało ani grosza na odbudowę spalonych w czasie wojny gospodarstw.

W imieniu klubu zabrał głos poseł Ostrowski i w ostrych słowach napiętnował ten system gospodarki i robienia oszczędności kosztem żyjących w nędzy i niedostatku — dla których pomoc i ustawa jest przewidziana i wolą Sejmu postanowiona.

Mówca żądał, żeby te 13 mil. oszczędności oddane zostały w roku bieżącym i zwiększyły kwoty, przeznaczone na odbudowę.

W dalszym ciągu domagał się poseł Ostrowski ostatecznego załatwienia sprawy tych, którzy mimo zapłacenia za drzewo budulcowe Pow. Dyrekcji odbudowy do dnia dzisiejszego ani drzewa nie otrzymali, ani zwrotu własnych pieniędzy. Te nieporządki tolerowane przez Okr. Dyrekcję odbudowy we Lwowie, przynoszą wstyd państwu.

Jeżeli ministerstwo robót publicznych znalazło poza budżetem pieniądze na zakupno 30 nowych automobili, to nie byłoby chyba trudno znaleść parę tysięcy złotych, ażeby zwrócić je ludziom, i nie lekceważyć potrzeb ludności wiejskiej.

Tak to rząd p. Grabskiego robi oszczędności kosztem nędzy najnieszczęśliwszych.

Nie mydlić ludziom oczu.

Kryzys w rolnictwie, przemyśle i handlu w ostatnich czasach podniósł się tak znacznie, że doszedł wprost do nieoczekiwanych rozmiarów. Do wytworzenia takiej sytuacji w dużym stopniu, poza innemi objawami, przyczyniło się niefortunne zarządzenie wekslowe, które w innych, t. j. normalnych warunkach, może i miałoby usprawiedliwienie, dzisiaj jednak przy tak skandalicznym wprost braku środków obrotowych, zarządzenie to dało dowód, że sfery miarodajne są zupełnie nie poinformowane o stanie rzeczy, w jakich warunkach społeczeństwo nasze się znajduje. Sprawa ta jest tak poważna, że trudno nie wyrazić zdziwienia za ten, w wysokim stopniu lekkomyślny krok. Jeżeliby nawet rozwiązanie tej ciężkiej sytuacji wziąć z najpomyślniejszej strony, t. j., powiedzmy sobie, że gdyby istotnie gwiazda szczęścia nam się ukazała i sytuacja pod względem ilości środków obrotowych bardzo szybko poprawiła się, to jednak czarna lista, notująca skrzętnie protestowiczów, nie zasypia, nie liczy się z obecnemi warunkami i zastępy zapisanych na tej liście ofiar rosną z błyskawiczną szybkością. Ludzie ci są straceni pod względem kredytowym nie na miesiąc ani na dwa, ale na lata, a uzdrowienie potem rolnictwa, przemysłu i handlu będzie bardzo trudnem. Bardzo smutnym objawem jest to, że upadają nowe gałęzie przemysłu, któ-

rych przed wojną nie było u nas w kraju, z powstania których powinniśmy się cieszyć, a tymczasem jeszcze w zarodku muszą się likwidować, zamiast rozwijać swoją pracę z pożytkiem dla kraju. Wszystkie te objawy nie znajdą dla siebie usprawiedliwionego wytłumaczenia, jak tylko zarzut nieumiejętnej gospodarki u nas w kraju. Fakt niezbity, że jest bardzo źle i najmniejszych widoków poprawy niema, bo kredyt, o którym się tak obszernie mówi i pisze, nie jest w stanie tego zła usunąć. Warunkiem nieodzownym dla poprawy sytuacji jest konieczność uruchomienia kredytu długoterminowego, a kredyt, który otrzymamy, nie jest w możności zadowolić drobnego rolnika, którym za pośrednictwem kas gminnych i innych podobnych kasom gminnym instytucyj, rząd będzie musiał przyjść z pomocą, gdyż nie posiadając uregulowanych hipotek — z kredytów w innej formie drobne rolnictwo korzystać nie może. Co do przemysłu, to jakkolwiek sprawa ta jest różnie komentowana, to jednak statystyczne dane są najwłaściwszym w danym razie wskaźnikiem. O ile nam wiadomo, to w Anglji i Ameryce zużycie przetworów włókienniczych na jednostkę ludności przypada 4 kilogramy a produkcja całej Polski przetworów włókienniczych na jednostkę ludności w Polsce przypada 1 kilogram rocznie. Jakkolwiek wymagania nasze są o wiele skromniejsze od wymagań Anglika lub Amerykanina, jednak gdyby one się równały tylko połowie wymagań Anglika lub Amerykanina, to, jak widzimy, aby pokryć zapotrzebowania własnego kraju, przemysł nasz mógłby świetnie prosperować. I istotnie, jeżeli pozornie nam się wydaje, że jest nadprodukcja i nie zbytu, to nie dlatego, aby nikt nic nie potrzebował, a jest brak pieniędzy, bez których nic kupić nie można. Przypuszczam, że takisam stosunek będzie i w innych gałęziach naszego przemysłu, bo jeżeli chodzi o cukier, to stosunek ten jest daleko inny, gdyż spożycie cukru na jednostkę ludności w Anglji i Ameryce przypada 20 kilogramów rocznie, a spożycie tegoż cukru w Polsce na jednostkę ludności przypada 2 kilogramy rocznie. Co do papieru, to u Niemców spotrzebowanie papieru na jednostkę ludności przypada 20 kilogramów, a u nas w Polsce 3 kilogramy. Z tego widać, jacy my straszni jesteśmy nędzarze i to wszystko zawdzięczając własnemu niedołęstwu. Mamy warsztat pracy, moglibyśmy mieć i robotę, brak jedynie środków obrotowych, pojawieniu się których stoi na przeszkodzie upór i lekceważenie praw obywatela. Musimy nie zapominać o jednem, że tylko zdrowe społeczeństwo może zapewnić naszej ojczyźnie jasną przyszłość, jeżeli zatem my to społeczeństwo robimy chorem, to musimy liczyć się z konsekwencjami, jakie to pociągnąć może za sobą.

Mydlenie oczu społeczeństwu obietnicami szybkiej poprawy naszej sytuacji, nie da realnych rezultatów.

A czas nagli, zbliża się przednowek, chłop już po zboże przyjeżdża aby na jarmarku kupić, bo w domu nie ma ani ziarna, a co będzie, gdy wskutek dotychczasowej polityki kredytowej rządu, nie będzie miał i za co kupować?

Możeby nad tem wreszcie zaczęto myśleć — bo katastrofa gospodarcza zbliża się nieuchronnie, a u nas się radzi, po to, by jutro nowe kombinacje snuć.

Chwaliński Piotr, poseł.

Budowa ugody polsko-ukraińskiej?

Posłowie Bryl i Pawłowski, widząc, iż praca tak na terenie Sejmu, jak i w kraju nietylko nie przyniosła żadnego pożytku państwu i ludności, ale przyczyniła się w wielkiej mierze do zamętu i osłabienia powagi państwa, chcąc zwrócić przecież na siebie uwagę ludu, uprawiają niesłychanie demagogiczną agitację. Straciwszy mimo tego, a może właśnie dlatego zaufanie uczciwych chłopów polskich, zaczęli dobierać się do ukraińskiego chłopa w przekonaniu, iż ten, żyjący w swych odrębnych kołach politycznych, nie zna Bryla ani Pawłowskiego i da się złapać na obłudne słówka. W prawdziwem świetle stosunek Bryla do Ukraińców przedstawił w „Sprawie Ludowej“ poseł Malik, ja zaś przedstawię prawdziwe oblicze w stosunku do Ukraińców posła Pawłowskiego.

Było to w jesieni w 1921 r., w sali „Gwiazdy“ we Lwowie. Zebrali się delegaci wszystkich powiatów Małopolski wschodniej. Przewodniczył ówczesny prezes Okręgowego Zarządu P. S. L., obecny poseł Pawłowski, zjechał także prezes Witos. Obrady były ożywione i trwały kilka godzin. Ja, jako najmłodszy wiekiem delegat, nie rwałem się do głosu. Dopiero kiedy Pawłowski, omawiając po referatach stosunki na kresach, zaproponował w stosunku do Ukraińców twarde, nieugięte stanowisko, zerwałem się z krzesła i głosem podniesionym przedstawiłem stosunki we wschodniej Małopolsce, zarzucając naszej administracji politycznej nieumiejętność rządzenia mniejszościami narodowościowemi, ostro zwłaszcza krytykując zachowanie się naszej policji, a p. Pawłowskiego, który zamiast, jako prezes, dążyć do zmiany tych stosunków, zaogniających współżycie z Ukraińcami, propagował jeszcze twarde, nieustępliwe stanowisko, nazwałem nawet Bismarckiem (znanym wyznawcą twardej, nieugiętej polityki w Prusiech w stosunku do Polaków). Oklaski, jakie otrzymałem, utwierdziły mnie w wierze w słuszność moich zapatrywań, słownie zaś poparł mnie b. poseł Wasung, dr Mikołajski, a najgoręcej obecny poseł Malik. Sam prezes Witos z uwagą przysłuchiwał się moim wywodom, a w tydzień później padły z ust jego z trybuny sejmowej słowa, iż „administracja nasza nie potrafiła zjednać sobie mniejszości narodowych na kresach“.

A jednak tylko p. Pawłowski (Bryla tam nie było), wbrew opinji wszystkich delegatów w odpowiedzi na moje wywody, pokazał Ukraińcom raz jeszcze twardą pięść krwawego kniazia Jaremy: „Pobitym łaskę okazać“.

Dziś co za ironja! Ten sam Pawłowski wydaje dla Ukraińców ukraińską gazetę. Co do tej gazetki, to zachodzono czas długi w głowę, skąd Bryl i Pawłowski biorą fundusze na rozrzucanie za darmo swej „Sprawy Chłopskiej“, bo że nie ze swoich kieszeni, nikt, kto ich zna, nie wątpił. Otóż z warszawskich, dobrze poinformowanych sfer politycznych donoszą nam, że pewien tamtejszy strażnik skarbów „Niealibaby“ (Alibaba był — wedle legendy indyjskiej — sławnym rozbójnikiem, przechowującym w tajemniczych grotach nieprzebrane skarby), pokrywa w formie subwencji na ową ukraińską gazetkę koszta wydawnictwa nietylko tej gazetki, lecz i całej brylowskiej „Sprawy Chłopskiej“, kupując sobie w ten sposób faktorskie usługi p. Bryla.

Lud ukraiński jednak nie da się wziąć na plewy tym farbowanym lisom.

M. Rzeszótko.

Dział organizacyjny.

Baczność ludowcy w Bialskiem!

Dnia 1 marca b. r. o godzinie 2-giej popołudniu odbędzie się **w Wilamowicach Zjazd Kół ludowych z całego powiatu**, z udziałem posłów: Józefa Romana i Józefa Bednarczyka. Każda zorganizowana gmina winna przysłać delegatów.

Zarząd powiatowy P. S. L.

Baczność ludowcy w Żywieckiem!

Dnia 15 lutego b. r., to jest w niedzielę, o godzinie 10 rano odbędzie się **w Żywcu Walny zjazd Kół ludowych P. S. L.**

Winni przybyć przewodniczący i członkowie Kół ludowych, naczelnicy gmin i sekretarze, członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Przybędzie poseł Józef Roman

Zarząd powiatowy P. S. L.

Baczność Makowskie!

Dnia 22 lutego b. r. to jest w niedzielę o godzinie 12 w południe **w sali „Sokoła“ odbędzie się Zjazd ludowców z całego powiatu.**

Prosimy o przybycie wszystkich przewodniczących Kół ludowych, członków Zarządów miejscowych, naczelników gmin i sekretarzy, należących do organizacji P. S. L.

Omawiane będą sprawy organizacyjne.

Przemawiał będzie poseł Józef Roman.

O liczny udział, ze względu na ważne sprawy uprasza: *Zarząd powiatowy.*

Baczność Ropczyckie!

Zmiana terminu wiecu.

Zapowiedziany na dzień 20 lutego b r. **wiec w Sędziszowie, odbędzie się dnia 26 lutego** w sali „Sokoła“.

Porządek obrad pozostaje niezmieniony.

Zarząd pow. P. S. L.

Baczność Kolbuszowskie!

W Majdanie Kolbuszowskim w niedzielę dnia 15 lutego b. r., zaraz po sumie, odbędzie się zgromadzenie polityczne w sali kancelarji gminnej. Na zebranie to winni przybyć wyborcy z okolicy Majdanu.

W poniedziałek, dnia 16 lutego b. r. będzie **w Kolbuszowej o godzinie 10 zebranie członków Zarządu powiatowego P. S. L. Na zebraniach tych będą omawiane ważne sprawy gospodarcze i polityczne, zatem udział ludności bardzo pożądany.**

Przewodniczący Zarz. pow.
***Jan Bielak* poseł.**

Baczność Sanockie!

Dnia 15 lutego b. r. o godzinie 12 w południe odbędą się **zgromadzenia polityczne** w następujących miejscowościach:

Posada Górna, Besko, Nowosielce-Gniewosz.

W wiecach tych wezmą udział posłowie ludowi. Przedmiotem obrad sprawy polityczne i gospodarcze.

Za Zarząd powiatowy:
J. Potocki.

Polska polityka zagraniczna.

Polska jest państwem, leżącem w Europie między Rosją sowiecką na wschodzie, liczącą 120 miljonów ludności, a Niemcami na zachodzie, liczącemi 70 miljonów ludności. Ludność Polski wynosi 28 miljonów. Już ten stan liczebny niedwuznacznie wskazuje, że Polska musi się stać potężnem mocarstwem, by nie paść ofiarą zaborczych i myślących o odwecie sąsiadów; że musi doskonale zabezpieczyć swe granice i wytworzyć w sobie wiele moralnych i materjalnych sił, by utrwalić swój byt niepodległy.

Każdy uświadomiony w Polsce obywatel wie o tem, że państwo nasze uzyskaliśmy w wojnie światowej nie samym tylko czynem orężnym, lecz na mocy traktatu wersalskiego, który, pragnąc stworzyć równowagę polityczną w Europie, powołał Polskę do życia. Prawda, żeśmy wspólnym wysiłkiem za prezydentury W. Witosa byt nasz polityczny zdołali obronić, prawda, że zasłoniliśmy Europę zachodnią przed nawałą bolszewicką, jak za czasów Polski piastowskiej zasłanialiśmy ją przed hordami tatarskiemi, lecz nie mniej prawdą jest, że na taki wysiłek często nas nie stać, że konieczną jest rzeczą pomyśleć o trwałem zabezpieczeniu bytu Polski na drodze pokojowej.

Polska jest bezsprzecznie potrzebną Francji, która zupełnie słusznie obawia się odwetu Niemiec i nawzajem Francja jest potrzebną Polsce, której w razie konfliktu z Niemcami, mogłaby nieść pomoc w formie militarnej dywersji i stąd sojusz polsko-francuski, zawarty w Paryżu dnia 19 lutego 1921 r. za rządów W. Witosa, jest jednym z najbardziej naturalnych traktatów międzynarodowych.

Polska, będąca pomostem między Niemcami a Rosją, ma z pośród państw europejskich najmniej zabezpieczone granice. Wolna od północy, zachodu i wschodu, jakby szopa na oścież otwarta, musiała starać się zabezpieczyć przynajmniej swe południowo-wschodnie skrzydło przed Rosją i Ukrainą sowiecką. Dlatego też zawarł rząd W. Witosa w dniu 3 marca 1921 r. sojusz obronny z Rumunją.

Każdy jednak, kto chociażby powierzchownie obeznany jest z dążeniami imperjalistycznemi Rosji i Niemiec, zrozumie, że sojusze te bynajmniej nie gwarantują naszej niepodległości państwowej, a traktat, zawarty między Rosją a Niemcami w Rapallo, ostrzem swem zwrócony przeciw Polsce, stanowi groźne memento.

Zadaniem polskiej dyplomacji było więc zwrócenie uwagi przedewszystkiem na kwestję zabezpieczenia **Polski w przyszłości, czyli usilne dążenie, by t. zw.**

pakt gwarancyjny, który miał przyjść do skutku między Francją, Belgją i Anglją, obejmował również i Polskę.

I z żalem, po 6-ciu latach naszego bytu państwowego, stwierdzić trzeba, że wysiłki naszej dyplomacji w tym kierunku i propaganda, prowadzona za granicą w celu wykazania konieczności zawarcia paktu gwarancyjnego (a nie agresji), jako warunku pacyfikacji Europy, były wprost znikome.

Nasza polityka zagraniczna do dnia dzisiejszego niema wyraźnej linji, gdyż brak jej przedewszystkiem ciągłości. Nieustanne zmiany rządów wywoływały ciągłe wahania i brak zdecydowanego kierunku u 16 szybko zmieniających się po sobie ministrów spraw zagranicznych a nadto wycisnęły na niej piętno politycznej anemji.

Zeszłego roku wydał angielski urząd dla spraw zagranicznych „Księgę niebieską", która zawiera ważne dokumenty, dotyczące paktu gwarancyjnego. — Znajdujemy tam memorjał Lloyd Georgea z dnia 26 maja 1919 r., wysłany do Clemenceau'a, wyrażający zgodę na udzielenie pomocy Francji ze strony Anglji i Stanów Zjednoczonych na wypadek ataku Niemiec do czasu zorganizowania Ligi Narodów. O Polsce oczywiście wzmianki tu niema, wiemy bowiem, jak nieprzyjaźnie do niej odnosił się Lloyd George. Lecz o wiele ważniejszym dokumentem jest treść rozmowy między ambasadorem francuskim, Saint-Aulair'em a lordem Curzonem o pakcie gwarancyjnym. Gdy ambasador francuski w Londynie zwracał uwagę rządu angielskiego, że zachodzi możliwość pośredniego ataku niemieckiego przez zawikłania wojenne między Niemcami a Polską, lord Curzon odpowiedział, że **nie widzi korzyści dla Anglji z zawarcia układu z Francją, obejmującego i Polskę.**

Naród angielski, według Lloyd George'a (rozmowa z Briandem w roku 1921), **nie dałby się wciągnąć w spór o Gdańsk i Śląsk.** Angielski projekt paktu gwarancyjnego ze stycznia 1922 r. (z pominięciem Polski), został przez Francję odrzucony i odtąd sprawa nie ruszyła z miejsca. Nasza dyplomacja dość biernie przypatrywała się tej sprawie, a w każdym razie nie potrafiła mimo potężnych atutów ze względu na sąsiedztwo z Rosją sowiecką, uczynić sprawy paktu gwarancyjnego ciągle aktualną.

Skutkiem słabości rządów i niedołęstwa dyplomacji zagranicznej prócz tego ponieśliśmy ogromne straty. Od ustanowienia Rady portowej w Gdańsku w dniu 11 lipca 1920 r., której przekazano część majątku, przypadającego Polsce, do dnia dzisiejszego ponosimy na terenie „wolnego miasta" Gdańska, nieustanne upokorzenia. Dyplomacja nasza okazała również ogromne niedołęstwo w sprawie zawarcia sojuszu z państwami bałtyckiemi zabezpieczenia naszego stanu posiadania w Kłajpedzie. Jedynemi sukcesami dyplomacji naszej, to wątpliwej wartości pokój ryski oraz bezsprzecznie ważny fakt uznania przez Radę ambasadorów naszych granic wschodnich w dniu 14 marca 1923 r. Jeśli do niepowodzeń naszych dyplomatów dodamy, że przegrali Śląsk Cieszyński i Jaworzynę — to bilans gospodarki ministerstwa spraw zagranicznych jest stanowczo ujemny.

Minister spraw zagranicznych, to solidna lub mniej solidna firma danego państwa na arenie międzynarodowej. **Przyznać musimy, żeśmy jako naród, na solidność tej firmy nie tak skutecznie, jakby należało, pracowali.**

Warcholstwo, prywata, egoizm i niezgoda, jako przywary odziedziczone po Polsce szlacheckiej, dalej niesłychanie niska pod względem moralnym demagogja, jako wynik pracy niedowarzonych jednostek, które burzliwa fala czy przypadek zaniosły do Sejmu, brak zmysłu państwowego i poczucia odpowiedzialności u dość licznych naszych reprezentantów sejmowych, wadliwa ordynacja wyborcza i brak kompetencji Prezydenta Rzeczyp., to wszystko złożyło się na pasywny bilans naszej gospodarki na polu polityki zagranicznej. Stąd wypływa nauka, że niektóre przynamniej straty trzeba koniecznie odrobić. By móc zacząć i w tej dziedzinie sanację, trzeba stworzyć odpowiednie ku temu warunki. Da się to uskutecznić tylko wtedy, gdy Sejm zdobędzie się na utworzenie stałej większości i oprze na niej rząd, który, mając zaufanie szerokich mas narodu, zdoła naszej Rzeczypospolitej wyrobić na arenie międzynarodowej odpowiednią powagę tak, iżby o losach naszych nie decydowali w Lidze Narodów Japończycy, Hiszpanie lub przedstawiciel Urugwaju — lecz delegat polski, jako członek Rady Ligi Narodów, mógł w odpowiedniej chwili rzucić na szalę sprawiedliwości w tym międzynarodowym trybunale ważkie argumenty w obronie należnych Polsce praw. *B.*

Wychodźctwo a państwo.

Spotkawszy jesienią ubiegłego roku grupę naszych wychodźców na stacji w Wejherowie, przewożonych do etapu dla odbycia kwarantanny, popychanych przez służbę i urzędników, z płaczącemi drobnemi dziećmi, serce mi się ścisnęło na fakt, że Polska przyszła i jest, a jej dzieci rozpraszają się nadal po całym globie ziemskim o chłodzie i głodzie, szukając szczęścia u obcych. Czyta się w „Piaście" sprawozdanie polskiego konsulatu, ile to dziesiątek tysięcy naszych jest na Kubie w najskrajniejszej nędzy, wyzyskiwanych i strzelanych na wodzie, jak kaczki, za usiłowanie przekroczenia granicy Stanów. Dowiadujemy się, że setki tysięcy Polaków wynaradawia się w morzu obcych w Stanach, Kanadzie i Brazylji.

Tak być nie powinno, gdyż obecnie nie jesteśmy już przyczepkiem do cudzego kadłuba, ale samoistnem państwem, które nie może spoglądać obojętnie, jak jego obywatele giną marnie. Mimo, iż kraj nasz nie jest nadmiernie zaludniony, emigracja jest nieunikniona i nie będzie się zmniejszała, ale zachodzi obawa wzrostu. — Udowodniliśmy sześcioleciem odrodzonego istnienia, że brak nam praktyczności, wskutek czego popadamy w ostateczność, uchwalając n. p. arcydemokratyczne ustawy, które okazują się niedopasowanemi do potrzeb chwili i mogłyby poczekać na swoją kolej; łatamy je nowelami; mamy ciężki aparat sejmowy i dajemy skutkiem tego pełnomocnictwa ustawodawcze rządowi; brak nam sprawności w urzędach; czynimy wysiłki finansowe, rujnujące rolnictwo; nie popieramy handlu w dostatecznym stopniu; przemysł się wywraca, przyszedł zastój i martwota, która daje poważnie do myślenia.

Kto widział ruch w miastach portowych Niemiec, Francji, lub choćby we Włoszech, ten ze zdziwieniem patrzy na Gdynię, Puck lub choćby na Gdańsk, które ilustrują ruch trzydziestomiljonowego państwa. Okręt szkolny „Lwów", jadąc do południowej Ameryki, nie znalazł w Polsce nic pożytecznego do wywozu do Brazylji, lub dla naszych ziomków, tam zamieszkałych i zawiózł im pługi. Podobny eksport miał nastąpić na wniosek ministerstwa handlu i przem., co byłoby bardzo smutnym objawem, że rząd nasz nie zna warunków, w jakich żyją i pracują nasi ziomkowie po tamtej stronie ziemi. Jeżeli się rozchodziło o balast, można było wypełnić kadłub niewielkiego okręciku mąką żytnią, bo są tam tacy, którzy nie widzieli żytniego chleba od opuszczenia kraju i w zamian byłby nam „Lwów" przywiózł niezawodnie produkty pracy naszych wychodźców, zamiast tychsamych pługów.

Handel wewnętrzny spoczywa u nas w rękach obcych. Handlu zewnętrznego nie posiadamy zupełnie i nie uczyniliśmy kroku, by stworzyć klasę, trudniącą się handlem, to jest mieszczaństwo polskie. Rzemiosło jest w upadku, uzależnione od obcych pijawek. Skutkiem takiego stanu wieś się przeludnia (Poznańskie, Pomorze), lub dawno została przeludniona (Małopolska) i wszyscy zwracamy tęskny wzrok na ziemię, kłócimy się o nią, wydzieramy ją sobie, zapominając, że rolnictwem nie ugruntujemy naszego państwa i z roku na rok będziemy mieli coraz więcej rolników na tejsamej przestrzeni. — Naszego ciężkiego aparatu rządowego i urządzeń państwowych dotychczasowych i przyszłych samo rolnictwo nie jest w stanie unieść, widzimy to w tegorocznym projekcie budżetu państwowego, co nie pozwala na rozwój, ale na marną wegetację.

Robi się wprawdzie to i owo, ale jakoś opatrznie, bez należytego zastanowienia, nagle, co później wywołuje zawód i pozór fantazji lub dyletantyzmu. Przypomnę wystawę przemysłową aż w Konstantynopolu, o której głosiły cuda nadsyłane biuletyny. Miały ją zwiedzić tłumy, czynić wielkie zakupy, a dziś wszystkie dzienniki twierdzą, że wystawa była drogą fantazją i nie dała dla kraju nic, bo dać nie mogła. Wpadła mi w rękę księga pamiątkowa tej wystawy, napisana w trzech językach, z których tureckiego nie rozumię, ale francuskiemu dziwię się, że został tak niedbale skorygowany. Jeżeli się pisze dla obcych, choćby blagę, powinna ona przedstawiać się gładko.

Mimo wszystkie zabiegi, emigrantów mamy i nadal ich mieć będziemy, bo ma je każdy kraj i każdy naród. Rozchodzi się o to, by oni nie przepadali dla Macierzy, nie marnowali się w drodze, lecz, by swą pracą i zapobiegliwością uciułali jak najwięcej grosza i wrócili możliwie najwcześniej do ojczyzny, a ich zamorskie siedziby mogliby objąć nowi emigranci. W tym celu powinniśmy się domagać organizacji wychodźtwa, by rolnik polski nie jechał na los szczęścia i nie stawał się parjasem i włóczęgą między obcymi, popychanym, okradanym i wystawianym na upadek i demoralizację. Nasze placówki zagraniczne w pierwszej linji powinny się zająć wyszukaniem odpowiednich prowincyj i tam kierować polskich rolników, by ich osadzać gromadami, odpornemi na wynarodowienie. Jeżeli rząd potrafił wziąć w karby wychodztwo w kraju, nie będzie mu trudno pokierować niem i na zewnatrz. Tego domaga się godność narodu i to będzie najlepszą polską propagandą, bo propagandą czynu, a nie papierową. Dziś dba się tylko o to, by wychodźca odbył kwarantannę, poczem może jechać na złamanie karku, na Kubę, na Jamajkę lub do Honolulu i w ten sposób rozpraszają się siły narodowe.

(Dok. nast.). *J. Froń.*

Praca dla polskich robotników rolnych w Austrji.

W grudniu ub. r. została zawartą między polskim Urzędem emigracyjnym a austrjackiem ministerstwem rolnictwa umowa resortowa, regulująca warunki pracy naszego robotnika sezonowego w Austrji. Kraj tem mimo silnego bezrobocia w przemyśle, ma stałe zapotrzebowanie na robotnika rolnego, pokrywane dotychczas przeważnie przez Czechów. W roku bieżącym również z Polski będą mogły wyjechać znaczniejsze partje.

Warunki, zagwarantowane w umowie, są nieco korzystniejsze, niż w kraju. Podróż do Austrji i z powrotem płaci pracodawca austrjacki, bez prawa potrącania ich z zarobków. Prócz deputatu, względnie wyżywienia, otrzymuje robotnik płacę pieniężną obowiązkowo w złotych polskich, co uniezależnia go nietylko od ewentualnych wahań waluty austrjackiej, ale i od strat przy wymianie.

Kontraktowanie chętnych na wyjazd rozpocznie się w najbliższym czasie przy współudziale delegata austrjackiego w państwowych Urzędach pośrednictwa pracy, mających siedzibę w Małopolsce. Przyjmowani będą mężczyźni, kobiety (i rodziny); po zakontraktowaniu, wychodźca otrzyma w swojem starostwie bezpłatny paszport i w parę dni wyjedzie transportem zbiorowym.

Kontrakty są sezonowe, istnieje więc przymus powrotu wychodźcy do kraju przed 15-tym grudnia b. r

Praca dla polskich robotników w kopalniach oraz robotnic rolnych we Francji.

Rekrutacja do Francji robotników w kopalniach węgla oraz robotnic rolnych, odbędzie się w Tarnowie, dnia 26 b. m.; w Makowie, dnia 27 b. m.; oraz w Krakowie, dnia 28 b. m. Do kopalń przyjmowani będą robotnicy od ukończonego 18 roku życia do 35 lat. Do robót rolnych przyjmuje się robotnice po ukończeniu 21 roku życia, oraz robotników rolnych. Robotnicy muszą przedłożyć świadectwo tożsamości z fotografją wystawione przez wójta, książkę wojskową, a posiadający kategorję „A" i będący w wieku od 18 do 28 roku życia także zezwolenie z P. K. U., robotnice zaś świadectwo tożsamości z fotografją, oraz wyciąg metrykalny.

Z umów emigracyjnych.

Konwencja emigracyjna. Prowadzone od 20 grudnia ubiegłego roku rokowania w sprawie nowej konwencji emigracyjnej zostały ukończone. Delegaci polscy, Stanisław Gawroński, dyrektor urzędu emigracyjnego i Władysław Sokołowski, radca dla spraw emigracji przy ambasadzie polskiej, podpisali wstępny protokół

wraz z delegatami francuskimi, ministrem pełnomocnym Peanem, dyrektorem departamentu administracyjnego ministerstwa spraw zagranicznych, oraz Picquemard'em, dyrektorem pracy w ministerstwie pracy.

Minister pracy Godard wyjeżdża w dniu 16 lutego do Warszawy dla podpisania wraz z ministrem Sokalem nowej konwencji.

Z Sejmu.

Z komisji budżetowej.

Już od dwóch tygodni prace na terenie sejmowym koncentrują się w komisjach a przedmiotem obrad jest preliminarz budżetowy.

Na posiedzeniu z dnia 29 u. m. referent komisji budżetowej, poseł Michalski (Z. L. N.) podniósł to, że cała komisja zajęła jednomyślnie stanowisko, iż należy dążyć do realnego, zrównoważonego budżetu przy konieczności łączenia obrad nad zjawiskami gospodarczemi, które w obecnej dobie są najważniejsze. Do najważniejszych zaś zalicza w obecnej chwili obieg pieniężny, oraz ustawodawstwo i politykę celną.

W toku dyskusji szczegółowej komisja zastanawiała się nad dochodami z danin publicznych, a w szczególności podatków bezpośrednich. Dochody z danin publicznych mają przynieść w bieżącym roku zgórą sumę 713 miljonów złotych z czego sam podatek bezpośredni ma przynieść ponad 325 miljonów złotych.

W ożywionej dyskusji przemawiało wielu mowców, między nimi poseł naszego klubu, Ostrowski, poczem na popołudniowem posiedzeniu komisja przyjęła preliminowane dochody z podatków bezpośrednich oraz pośrednich, zgodnie z propozycją rządową.

Podnieść należy, że przy dyskusji nad preliminarzem z dochodów z ceł, referent komisji budżetowej scharakteryzował dokładnie obecnie obowiązujące normy taryf celnych, ich budowę i ich wady, a wreszcie wytknął braki naszego ustawodawstwa celnego, zaznaczając, że dotąd jedna tylko Polska nie posiada ustaw zasadniczych w tej dziedzinie.

Następnie referent zauważył, że Rada towaroznawcza ani razu dotychczas przez rząd nie została zwołana.

Wreszcie omówił szczegółowo umowę polsko-gdańską ze stanowiska potrzeb celnych ludności polskiej, podnosząc szczególnie liczne utrudnienia, jakie wynikają dla kupiectwa polskiego z powodu konkurencji z Gdańskiem.

Kończąc, zaproponował podwyższenie preliminowanej przez rząd kwoty dochodów z ceł z 205 miljonów na 250 miljonów złotych.

Sprawy emigracyjne w komisjach.

W tymsamym dniu obradowały połączone komisje spraw zagranicznych i emigracji nad programem polityki emigracyjnej rządu pod przewodnictwem posła Jana Dębskiego, członka naszego klubu, przy udziale obydwu ministrów zainteresowanych, pp. Skrzyńskiego i Sokala.

Minister Skrzyński scharakteryzował w ogólnym zarysie istotę zagadnienia emigracyjnego ze stanowiska polityki zagranicznej.

Minister Sokal, pragnąc komisjom dać jak najjaśniejszy obraz sprawy, przedstawił stan faktyczny emigracji oraz jej ciągłość w stosunku do czasów przedwojennych. Według obliczeń statystycznych, przyrost ludności w Polsce wynosi rocznie 450.000, a nie może być pochłonięty przez przemysł i rolnictwo, stąd też emigracja jest zjawiskiem nieuniknionem. Wysuwają się stąd wnioski, że emigracja musi być ustawowo uregulowana, a następnie, że polityka państwowa w tej kwestji musi się kierować ogólnem założeniem, aby emigranci znaleźli warunki materjalne oraz takie zabezpieczenie praw obywatelskich, iżby nie byli narażeni na utratę swojej narodowości, języka i obyczajów. Ujemnym rysem jest na emigracji brak inteligencji, co wytwarza trudności w organizowaniu życia zbiorowego. Wobec skomplikowanego charakteru naszej emigracji, związanych z całokształtem stosunków politycznych i gospodarczych, wypracowanie szczegółowego programu, wymaga czasu. Program taki obecnie się wypracowywuje.

Przewodniczący, poseł Dębski, wypowiada życzenie, aby na następnem posiedzeniu, które się odbędzie we wtorek, przedłożony był program rządowy.

Minister Sokal oświadczył, że w tak krótkim czasie potrzebne prace nie mogą być wykonane, wobec czego komisja na następnem posiedzeniu będzie w dalszym ciągu prowadziła rozprawę ogólną.

Wniosek

Klubu Polsk. Stronnictwa Ludowego

w sprawie dostarczenia chleba ludności wiejskiej w pewnych powiatach państwa, głodem zagrożonej.

Z powodu klęski nieurodzaju, jaka nawiedziła pewne obszary naszego państwa, przypuszczano, że 30—40 proc. ziarna chlebowego braknie na wyżywienie ludności w państwie.

W rzeczywistości stosunki przedstawiają się jeszcze gorzej, gdyż już obecnie w szeregu powiatów, a w szczególności w Małopolsce zagraża dosłownie głód ludności wiejskiej.

Pomoc ze strony państwa jest konieczna i natychmiastowa przez dostarczenie artykułów żywności, a to: żyta, kukurudzy, i ziemniaków.

Z tych względów

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd:

1) do wyasygnowania odpowiednich kredytów na zakupno potrzebnych artykułów żywnościowych.

2) do przeznaczenia pewnej gotówki, tytułem zapomogi dla najbiedniejszej ludności wiejskiej.

3) do przyznania zniżki kolejowej na przewiezienie tych artykułów żywności z odleglejszych dzielnic państwa w miejsca głodem zagrożone.

4) do rozpoczęcia robót intenzywniejszych, a w szczególności budowy kolei, dróg i regulacji rzek, w celu zajęcia przy tych robotach ludności wiejskiej.

Rusini uznają konieczność przynależności Małopolski wschodniej do Polski.

Gazeta ruska „Diło“, wychodząca we Lwowie, pomieściła artykuł swojego naczelnego redaktora, w którym między innemi czytamy:

„Błędem wielkim było marzenie galicyjskich polityków ruskich o utworzeniu z Małopolski wschodniej i części Wołynia samoistnego państwa.

Gdyby nawet sprzymierzone mocarstwa utworzyły Galicyjskie czy też Galicyjsko-wołyńskie państwo, to taki twór byłby słabym surogatem państwa.

Nie mając dostępu do morza, otoczone ze wszech stron wrogami, mogłoby ono istnieć tylko pod obcym protektoratem, a więc musiałoby być zależne i służyć za teren eksploatacji i wyzysku dla swoich protektorów“.

Państwowy monopol spirytusowy.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Podział prawa odpędu spirytusu na poszczególne województwa:

Wymiar prawa odpędu między poszczególne gorzelnie dokonują właściwe Izby skarbowe według specjalnej instrukcji, która została opublikowana w „Monitorze Polskim“. Kontyngent zakupu dla każdej gorzelni wymierzy D. P. M. S. po otrzymaniu od Izb skarbowych danych o wymierzonem prawie odpędu.

P. Minister skarbu ustalił ceny zakupu surówki w państwie jak następuje:

Dla	województwa	warszawskiego	61.50
„	„	łódzkiego	60.50
„	„	kieleckiego	61.50
„	„	lubelskiego	60.00
„	„	białostockiego	59.50
„	„	pomorskiego	60.00
„	okr. admin.	wileńskiego	63.50
„	województwa	poznańskiego	59.00
„	„	nowogrodzkiego	61.50
„	„	poleskiego	62.50
„	„	wołyńskiego	61.50
„	„	krakowskiego	60.50
„	„	lwowskiego	58.00
„	„	stanisławowskiego	58.00
„	„	tarnopolskiego	58.50
„	„	śląskiego	63.50

Ceny powyższe wypłacone będą producentom w ciągu 14-stu dni po odbiorze spirytusu. Za spirytus odpędzony przez gorzelnie drożdżowe potrąca się od powyższej podstawowej ceny (ustalonej dla gorzelń rolniczych) 10 proc., za spirytus zaś odpędzony w innych gorzelniach przemysłowych 17 proc. Jeżeli gorzelnia przemysłowa nie zużytkowała całego wywaru, wówczas potrąca się dodatkowo jeszcze 10 proc.

W związku z powyższem D. P. M. S. wyjaśnia, że podania w sprawach wymiaru odpędu należy kierować do Izb skarbowych, natomiast ewentualne odwołanie od wymiaru odpędu za pośrednictwem właściwej Izby skarbowej w terminie 6-ciotygodniowym do ministra skarbu.

Wszelkie podania, adresowane do ministerstwa skarbu, w sprawie przelania prawa odpędu na sąsiednie gorzelnie, uprawnieni do tego powinni składać w Izbach skarbowych celem uzyskania opinji Izby co do wysokości odpędu oraz ewentualnego stwierdzenia, czy okoliczności, przytoczone w podaniu, odpowiadają rzeczywistości i przepisom ustawy.

W celu uproszczenia regulacji należności za odstawiony przez gorzelnię spirytus, D. P. M. S. rozesłała wszystkim gorzelniom formularze dyspozycyj kasowych do wypełnienia i wskazania konta w P. K. O., w Banku Polskim, względnie w Banku Gosp. Krajowego, na które właściciel życzy sobie należność odebrać.

Ponieważ niektóre rubryki formularza są niedokładnie przez zainteresowanych wypełniane, przeto w celu uniknięcia zwłoki w przelaniu należności należy ściśle oznaczyć: stosunek właściciela spirytusu do gorzelni (właściciel, dzierżawca, plenipotent właściciela, plenipotent dzierżawcy. Niestosowne skreślić w tekście formularza).

Przekazywanie należności za spirytus odbywać się może wyłącznie:

a) W wypadku odbioru należności przez właściciela spirytusu:

1) na konto czekowe w P. K. O.,

2) na rachunek żyrowo-przekaz. w Banku Polskim,

3) na rachunek bieżący w Banku Gosp. Krajowego.

Przekazywanie należności na rachunek bieżący w Banku Polskim jest niewykonalne, albowiem Bank Polski w tym wypadku liczy sobie prowizję, która obciążać dyrekcji P. M. S. nie może.

b) W wypadku zlecenia wypłaty należności osobie trzeciej:

1) na konto tej osoby lub instytucji w P. K. O.,

2) na rachunek żyrowo-przekazowy tej osoby w Banku Polskim,

3) na rachunek bieżący w Banku Gosp. Krajowego.

Wskazanem jest, aby właściciele spirytusu otwierali własne konta czekowe w P. K. O., podając dyrekcji P. M. S. numer konta; w ten sposób zapewnią sobie sprawną i szybką regulację należności.

Ponieważ wymagane na formularzu poświadczenie własnoręczności podpisu właściciela spirytusu przez władze skarbowe nastręcza trudności w pewnych miejscowościach, przeto D. P. M. S. uznawać będzie za równorzędne poświadczenie podpisu przez miejscowe władze administracyjne (policja lub gmina), względnie przez rejenta (notarjusza).

Stwierdzenie prawa odbioru należności za wyprodukowany spirytus winno być bezwzględnie poświadczone przez władze skarbowe.

Dzięki tej zmianie osiąga się znaczne udogodnienie, ponieważ to ostatnie poświadczenie nie wymaga osobistego stawiennictwa właściciela spirytusu.

Formularze dyrekcja P. M. S. wysyła na pisemne żądanie.

Wreszcie D. P. M. S. zwraca uwagę zainteresowanych, że w sprawach: regulacji należności za spirytus, odprawy takowego, beczek, cystern należy zwracać się bezpośrednio do D. P. M. S. Właściciele, którzy dotychczas uruchomienia gorzelni w D. P. M. S. i u odnośnej władzy skarbowej nie zgłosili, winni we własnym interesie niezwłocznie to uczynić.

Plan finansowy monopolu spirytusowego na rok 1925.

W przedłożonym Sejmowi preliminarzu budżetowym na rok 1925, wykazującym w dochodach sumę 1.981 884.394 zł, zaś w rozchodach 1,981 592.844 zł., monopol spirytusowy partycypuje sumą dochodów 174,050.000 zł, t. j. 8 proc. ogólnych dochodów państwowych i sumą 39,050.000 zł rozchodów (nadzwyczajne wydatki inwestycyjne), co stanowi prawie 2 proc. ogólnych rozchodów państwowych. Skoro sumę rozchodów państwowych pomniejszymy o powyższe wydatki inwestycyjne monopolu, to się okaże, że czysty dochód monopolu spirytusowego w sumie 135.000.000 zł. ma pokryć 6.9 proc. ogólnych wydatków państwowych, wynoszących 1.942,542.884 zł.

Cyfry te wskazują, że plan finansowy monopolu spirytusowego zestawiony był bardzo ostrożnie, gdyż dochody obecnie z podatku spirytusowego w znacznie wyższym stopniu pokrywają wydatki państwowe.

Skażenie spirytusu ogólnym środkiem skażającym oraz ceny tegoż.

Dyrekcja państwowego monopolu spirytusowego ogłasza przepisy, na zasadzie których odbywać się będzie skażenie spirytusu ogólnym środkiem skażającym:

1) Rektyfikacje, w których dotychczas odbywało się skażenie spirytusu i które zawarły umowę z dyrekcją państwowego monopolu spirytusowego na sprzedaż komisową spirytusu, powinny zacząć skażenie spirytusu ogólnym środkiem skażającym natychmiast po otrzymaniu niniejszego okólnika.

2) Do skażenia powinno się używać spirytusu poślednich gatunków, względnie surówki z gorzelni przemysłowych i drożdżowni ściśle według dyspozycji, wydanej przez wydział III. dyrekcji państwowego monopolu spirytusowego.

3) Denaturat powinien być o mocy 92 proc. objętościowych.

4) Środka skażającego dostarczy dyrekcja państwowego monopolu spirytusowego. W braku tegoż do dnia 1 marca r. b. rektyfikacje mogą używać dawniejszych środków skażających, ostatnio przy skażaniu stosowanych. Dyrekcja państwowego monopolu spirytusowego zwraca koszta, wyłożone na zakup środka skażającego krajowego (Łańcut, Grodzisk, „Akwawit" w Lesznie, jak również dawniejszego środka rosyjskiego).

Przy zakupnie dawniejszego środka skażającego rektyfikacja nie może jednak przekroczyć tej ilości, która przypuszczalnie powinna wystarczyć do 1 marca r. b. na potrzeby skażania.

5) Rektyfikacje obowiązane są sprzedawać denaturat wszystkim uprawnionym do nabywania spirytusu skażonego stosownie do okólnika 5/II z dnia 13 stycznia r. b. po cenie 55 zł za 1 hl objętościowy, zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa skarbu z dnia 24 grudnia 1924 r. i na warunkach objętych umową, dotyczącą sprzedaży komisowej spirytusu monopolowego.

6) Dla hurtowników i detalistów obowiązywać będą następujące ceny sprzedażne denaturatu:

W hurcie 67 gr za 1 litr objętościowy bez naczynia.

W detalu 75 gr za 1 litr objętościowy bez naczynia.

Odnośne rozporządzenie wykonawcze ministerstwa skarbu w sprawie cen ukaże się niebawem. Do chwili ukazania się tegoż rozporządzenia pozostaje w mocy dotychczasowo obowiązujący stan prawny z przed dnia 1 stycznia 1925 r.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W. Krowicki.

Dział gospodarczy.

Kredyt na nawozy sztuczne.

Donosimy, iż za pośrednictwem Państwowego Banku rolnego uzyskać można kredyt towarowy na nawozy sztuczne z kopalń kałuskich i fabryki chorzowskiej. Kredyt jest dziewięciomiesięczny za oprocentowaniem tylko gwarancji 1—2 proc. w stosunku rocznym.

Postanowienie to Państwowego Banku rolnego ważne jest dla okolic słabo zorganizowanych gospodarczo. O kredyt towarowy mogą się bowiem ubiegać małe spółdzielnie, Kółka rolnicze, kasy gminne, a nawet luźne grupy ludzi za wzajemną, solidarną poręką w stosunku do Państwowego Banku rolnego.

Zawiadamiamy o tem prezesów Zarządów powiatowych P. S. L., by ewentualnie zorganizowali narady w tej sprawie dla poszczególnych okolic.

Na żądanie, Sekretarjat, względnie wydział gospodarczy Zarządu Głównego dostarczy wszelkich potrzebnych informacyj.

Najtańsze lekarstwo w gospodarstwie rolnem.

Na samo brzmienie słowa lekarstwo, bez względu czy ma ono służyć dla człowieka, czy zwierząt domowych, przeciętny człowiek myśli zaraz o poważniejszych wydatkach pieniężnych, o znacznem nadwerężeniu i tak niejednokrotnie chudej kiesy i niepomny, że o ile chodzi o zdrowie i życie ludzkie, jest ono droższe niż wszystkie lekarstwa, stara się wszelkiemi sposobami, z powodu źle zrozumianej oszczędności uniknąć nabywania środków leczniczych. Nie mówiąc już o kupowaniu lekarstw dla zwierząt domowych, na których zazwyczaj nasz polski włościanin po pierwsze, zupełnie się nie zna, a po drugie, potrzeby ich używania stanowczo nie uznaje, postępując w myśl zasady: że co ma być, to będzie.

Aby więc tym licznym szeregom rolników przypomnieć, a tych, którzy nie wiedzą o tem, pouczyć, stwierdzić należy, że jest pewne lekarstwo, które jest bardzo tanie, służy pomocą w wielu chorobach i jedynie dzięki nieświadomości ludzkiej za mało jest używane.

Tym, takim ogólnym środkiem leczniczym jest woda. Całkiem zwyczajna, czysta, źródlana czy studzienna woda.

Używając tego lekarstwa, można wykurować niejedno zwierzę domowe z niejednego choróbska.

Wody, jako środka leczniczego można używać zimnej (ewentualnie jako lodu czy śniegu), dalej letniej i gorącej.

Zimnej wody używa się jako środka przeciwko zapaleniom, które mogą równie dobrze mieć miejsce na zewnątrz, czy wewnątrz zwierzęcia.

Zimna bowiem woda ochładzając ciało, powoduje zwężenie się kanalików, w których płynie krew (tak zwanych naczyń krwionośnych) i wskutek tego do miejsca zapalenia dopływa mniej krwi i stan zapalny się zmniejsza.

Zimnej wody używa się w różnoraki sposób. Albo obmywa się miejsca podległe zapaleniu co kilka (5—10) minut świeżą wodą, względnie okłada wodą z stopniałego lodu czy śniegu, lub też robi się okład z gliny, mieszając ją poprzednio z zimną wodą, z dodatkiem nieco octu, na masę, którym maże się co 10 minut dane miejsce.

Z wody robi się też tak zwany **zimny okład**, w ten sposób, że maczając szmatę w zimnej wodzie, kładzie się ją na zapalne miejsce, unikając o ile możności przywiązywania jej taśmą czy sznurem i zmieniając co dziesięć minut.

W razie zapalnych stanów na nogach do wysokości tak zwanych kolan, czy stawów skokowych na tylnych nogach, stosuje się zimne kąpiele przez wprowadzenie zwierząt w płynącą wodę.

W wypadkach, gdy nie da się takowych kąpieli stosować, oblewa się świeżą wodą za pomocą węża gumowego odpowiednie miejsca.

Przy obrzękach wskutek odgniecenia (odgnioty od siodła, czy uprzęży). n. p. stosuje się często przykładanie darni napojonej świeżą wodą.

Zimnej wody używa się też do robienia lewatywy, n. p. przy zatwardzeniach i ostrej bębnicy (odmie brzusznej), jak również szprycuje się nią drogi rodne przy zapaleniach pochwy.

Przy chorobach gorączkowych stosuje się oblewania zimną wodą, zwłaszcza przy ostrej odmie brzusznej u bydła. Przy bardzo uporczywem zaparciu stolca u bydła, polecenia godnem jest opasywać brzuch chorych zwierząt szmatami, maczanemi w zimnej wodzie. Zwierzętom gorączkującym można podawać też nieco zimnej wody do picia, by obniżyć u nich zbyt wysoką temperaturę ciała.

W wypadkach porażenia poporodowego u krów z niezłym skutkiem można próbować lania z pewnej wysokości kubłami wody w większej ilości na głowę chorego zwierzęcia.

Przy zapaleniach mózgu kładzie się woreczki z lodem, lub zimne okłady z wody.

Z zimnej wody wreszcie robi się tak zwany okład gorący, czyli kompres gorący, w ten sposób, że macza się lnianą szmatę w zimnej wodzie, wykręca następnie z niej dokładnie, kładzie się na chore miejsce i przykrywa szczelnie wełnianą suchą szmatą, tak, by do mokrej szmaty nie dochodziło powietrze i nie mogło nastąpić oziębienie. Okład ten działa jako gorący, gdyż woda parując, wytwarza ciepło, które skupia się pod wełnianą zewnętrzną materją. Zmieniać takowy okład gorący można po 2 do 3 godzinach. Ten rodzaj okładu znajduje zastosowanie n. p. przy zapaleniu płuc czy opłucnej, kolce, reumatyzmie i t. d.

Letniej wody używa się do przemywań i oczyszczania na zewnątrz n. p. ran i wewnątrz n. p. przy zatwardzeniu i kolce, do wlewania w kiszkę odbytową, czy do przemywania macicy w razie pozostania tam resztek popłodowych.

Gorąca woda ma zastosowanie do ciepłych okładów, ażeby zmniejszyć obrzęki, żeby przyspieszyć ich dojrzewanie. Zazwyczaj używa się jej w formie naparu z siana lub rumianku.

Wreszcie pary wodnej używa się przy leczeniu stanów kataralnych, gruczołów, jamy nosowej, dróg oddechowych i t. d.

To byłyby najważniejsze wypadki stosowania wody jako środka leczniczego.

Oczywista w wszelakiego rodzaju chorobach odgrywa też rolę bardzo ważną utrzymywanie czystości około zwierzęcia, więc woda przyczynia się też pośrednio do przywrócenia zdrowia zwierzęciu.

Ponadto wszelkie naczynia, sprzęty, szmaty i t. d., które mają styczność z choremi zwierzętami, powinny być zapomocą gorącej wody dobrze wymyte, wyparzone i tem samem uwolnione od zarazków chorobowych.

Z wyżej wymienionych przykładów widzimy więc, że owem najtańszem rzeczywiście lekarstwem jest woda i że jedynie umiejętne zastosowanie jej może w wielu wypadkach zaoszczędzić rolnikowi dużo strat i zmartwień.

Oczywista, jak w wszelkich wypadkach, tak też gdy chodzi o leczenie swego żywego dobytku, nie należy trzymać się zasady, że wtedy dopiero „gdy trwoga do Boga", lecz zaopatrzywszy się w dobrą książeczkę o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach przy zasłabnięciu zwierząt domowych i o leczeniu różnych zwierzęcych chorób, starać się poznać niektóre wiadomości o zdrowiu i chorobach zwierząt, by w wypadku, gdy zajdzie potrzeba, samemu umieć sobie poradzić dobrze i skutecznie i drugim usłużyć fachową przyjacielską radą. Oczywiście nie można silić się, by każdą chorobę móc poznać i próbować ją leczyć, gdyż od tego są lekarze weterynarji, którzy wiele lat na naukę poświęcili, a których podobnie zresztą jak i lekarzy do leczenia ludzi wzywa się zazwyczaj w takich wypadkach, kiedy o ratunku mowy niema, a przecież nikt z ludzi cudów nie może działać; idzie więc tylko o to, by móc wyzyskać takie naturalne środki do leczenia swoich zwierząt, jakim jest między innemi przedewszystkiem woda i by, znając zasadnicze sprawy z zakresu hodowli zwierzęcia zdrowego i chorego, wiedzieć, kiedy samemu próbować leczenia, a kiedy wezwać weterynarza, względnie jak zaradzić sobie w pierwszej chwili przed przybyciem lekarza weterynarji, by stanu chorego zwierzęcia jeszcze nie pogorszyć.

T. A. Rysiakiewicz.

Z wieców i zgromadzeń.

Olbrzymie zgromadzenie w Miechowie.

Entuzjastyczne przyjęcie prez. Witosa.

W poniedziałek. dnia 9 lutego b. r. odbył się w Miechowie Zjazd delegatów P. S. L. „Piast“ z całego powiatu. W wielkiej sali miejscowego kinoteatru, zgromadziło się przeszło 1000 delegatów. — Przybyłego na zjazd **prezesa Witosa** przyjęto gorącemi okrzykami „Niech żyje!“ i burzą oklasków.

Zjazd zagaił krótkiem przemówieniem poseł Gawlikowski. Po jego mowie zabrał głos prezes Witos, który w 1½-godzinnej mowie, wysłuchanej w nadzwyczajnem skupieniu i przy wielkiem zainteresowaniu, omówił całokształt obecnej sytuacji politycznej Polski. Najpierw przedstawił politykę zagraniczną naszego państwa a potem szczegółowo przedstawił politykę wewnętrzną, mówiąc kolejno o sprawach administracyjnych i przedstawiając ich niedomagania, potem o reformie rolnej i ustawach samorządowych. Dłuższy ustęp swojej mowy poświęcił dzisiejszemu przesileniu gospodarczemu, bezrobociu oraz podatkom. Podał przyczyny dzisiejszej ciężkiej doli i wskazał drogi wyjścia, między któremi wymienił uporządkowanie podatków, poprawę administracji i policji, przeprowadzenie naprawy ustroju rolnego drogą parcelacji większych obszarów i komasacji, oraz dostarczenie państwu większej ilości pieniądza przez pożyczkę zagraniczną, dzięki której moglibyśmy uruchomić roboty inwestycyjne. Wykazał, że te prace mogą być szybko i dobrze przeprowadzone tylko przy zwartej większości sejmowej, któraby dała podstawę dla mocnego rządu, zdolnego do przeprowadzenia wszystkich wyżej wspomnianych potrzeb Polski.

Poszczególne ustępy mowy prezesa Witosa były gorąco oklaskiwane przez zebranych. Po mowie posła Witosa otworzono dyskusję, w której zabierali głos kolejno: M. Deńca ze Siedlisk, podnosząc konieczność redukcji w urzędach i ulepszenia aparatu podatkowego. M. Pycia z Kamieńczyc w sprawie konieczności podporządkowania walk partyjnych w Sejmie dla dobra Polski, pp. Szczeciński, Chwastek, Doniec i inni, którzy mówili o różnych ustawach podatkowych i o potrzebie ich poprawy w imię sprawiedliwości, wreszcie pp. Piwowarski, Jarosz i Soczówka, którzy wskazywali na niedomagania administracji politycznej i administracji lasów państwowych.

Zgłoszono też cały szereg zapytań przez różnych mówców, na które dali wyczerpujące odpowiedzi prezes Witos i poseł Gawlikowski. Ten ostatni omówił jeszcze zgłoszone rezolucje, które jednomyślnie przyjęto. — Brzmią one następująco:

Zjazd delegatów P. S. L. „Piast“ w Miechowie uchwala:

1) wyrazić pełne wotum zaufania całemu klubowi P. S. L. „Piast“ oraz jego prezesowi, Witosowi;
2) oświadczyć się za uchwałami Kongresu P. S. L., odbytego w Warszawie, a dotyczących zmiany konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, przez przyznanie mu prawa rozwiązywania Sejmu, oraz zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu, przeprowadzonej tak, aby zmniejszyć liczbę posłów, oraz, aby zaprowadzić głosowanie na osoby a nie na listy;
3) domagać się przeprowadzenia ustaw samorządowych przez Sejm do 3 miesięcy, oraz przeprowadzenia nowych wyborów w gminach;
4) przeprowadzić reforme rolną w myśl wniosku P. S. L. „Piast“, a więc za zapłatą po cenach maksymalnych z rozłożeniem spłat na 33 lat;
5) Przywrócić skasowane święta.

Bocheńskie.

Wiatowice. **Dnia 25 stycznia b. r. w domu Jakóba Feliksa, odbyło się zebranie, w którem wzięło udział kilkadziesiąt osób. — Celem zebrania było założenie Koła P. S. L., do którego jednomyślnie przystąpiono.**

Do zarządu Koła Ludowego wybrano przewodniczącym: Juljana Skowronka, zastępcą przewodniczącego Stanisława Jaglę, sekretarzem Jana Wolskiego, skarbnikiem Stanisława Jamborskiego — oraz pięciu członków Zarządu Koła: Jana Feliksa, Tomasza Włosińskiego, Jana Kosteckiego, Jana Oberwana i Michała Sikorę.

Zgromadzeni uchwalili pełne wotum zaufania wodzowi ludu, prezesowi P. S. L. „Piast“, p. Wincentemu Witosowi — oraz składają gorącą podziękę za troskliwą a owocną pracę dla dobra ludu posłowi ziemi Bocheńskiej p. Drowi Władysławowi Kiernikowi.

Przewodniczący: Sekretarz:
Juljan Skowronek. *Jan Wolski.*

Z Limanowskiego.

Limanowa. W dniu 3 lutego b. r. odbyło się posiedzenie Powiatowego Zarządu P. S. L. „Piasta“ w sali Rady powiatowej w Limanowej, na które jako gość przybył także poseł Potoczek. Przed otwarciem posiedzenie poseł Potoczek omówił sprawę zapomogi na zasiewy dla tutejszego powiatu oraz sprawy organizacji.

Następnie A. Pachołek, jako prezes powiatowej organizacji P. S. L., otworzył posiedzenie Zarządu, i w gorących słowach powitał wszystkich członków Zarządu, jak również posła Potoczka, dziękując im wszystkim za gorliwą pracę przy organizacji powiatowej.

P. Drożdż z Laskowej poruszył sprawę organizacji Kółek rolniczych w powiecie, które do tego czasu prawie w połowie powiatu są zupełnie zaniedbane, a to z powodu braku stałego instruktora.

Prezes Pachołek poruszył bardzo przykrą sprawę a mianowicie to, że województwo pokrzywdziło powiat limanowski przy rozdziale, tak zboża, jak i pieniędzy, przeznaczonych przez rząd dla rolników dotkniętych klęskami elementarnemi, i przydzieliło tylko 9 wagonów zboża i 30 tysięcy złotych na cały powiat, co sam okręg Mszany Dolnej, jako najbiedniejsza część powiatu i najwięcej klęską elementarną dotknięta, potrzebuje 120 tysięcy złotych, 15 wagonów zboża (tylko nie po 42 zł za 100 klg, jakto prawdopodobnie ma kosztować), i co najmniej 60 wagonów ziemniaków, zapotrzebowanie zaś całego powiatu wynosi 4 razy tyle.

Dlatego też postawił wniosek, ażeby w tej sprawie wysłać delegację do województwa z prośbą, ażeby województwo dla tutejszego powiatu udzieliło większej zapomogi w gotówce, celem zakupienia zboża górskiego, które się tylko w tej okolicy nadaje i ziemniaków.

Na wniosek ten wybrano jako delegatów prezesa organizacji, Pachołka Andrzeja, wiceprezesa Mamaka, naczelnika gminy ze Sowlin, p. Kroczka, dyrektora składnicy Kółek rolniczych w Limanowej, Bielskiego, Kaperę i p. Romera.

Następnie poseł Potoczek omówił wiele spraw organizacyjnych, jak również sprawę pokrzywdzenia naszego powiatu przy udzieleniu kredytu dla rolnictwa w tutejszym powiecie.

Wkońcu A. Pachołek, jako prezes pow. organizacji podziękował serdecznie posłowi Potoczkowi za troskę jaką okazał dla tutejszego powiatu i prosił go, ażeby nadal pamiętał o powiecie limanowskim, a to nawet ze względu na to, że powiat limanowski jest najbiedniejszym z powiatów na Podhalu.

Za Zarząd powiatowy:
Pachołek.

Rzeki — Lipie — Sadek. W dniu 2 lutego b. r. o godzinie 4-tej po południu w domu wiceprezesa powiatowego Zarządu P. S. L. Jana Bielskiego w Rzekach, Lipiu, Sadku, odbyło się bardzo liczne zebranie członków P. S. L. oraz z miejscowej i z sąsiednich gmin. Zebraniu przewodniczył Jan Bielski, sekretarzował Wojciech Lizak. Po przemówieniu Jana Bielskiego zabrał głos p. inż. Jan Drożdż, sekretarz powiatowego Zarządu P. S. L., przedstawiając potrzebę organizacji politycznej, wskazał, że ze wszystkich stronnictw ludowych, stronnictwo „Piast" najbardziej chłopu odpowiada i to jedno stronnictwo interesuje się gospodarczą stroną wsi.

Przemawiali liczni gospodarze a w szczególności pp. Wojciech Antkiewicz, Jan Kasprzyk i Wojciech Lizak. Zebrani domagają się od P. S. L.:

1) Poczynienia odpowiednich kroków u rządu o uzyskanie koniecznej ilości zboża na zasiewy wiosenne i wyżywienie ludności.

2) Poparcia starań o fundusze dla Kas Stefczyka.

3) Poparcia starań o fundusze u rządu na budowę szkół.

4) Zawieszenia ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia.

5) Długoterminowych kredytów.

Po wyczerpujących dyskusjach i uchwalonych rezolucjach zebrani wyrazili pełne zaufanie P. S. L. i p. prezesowi Witosowi, jak również pp. posłom N. Potoczkowi i drowi Kiernikowi za opiekę nad powiatem limanowskim.

Wreszcie przy zakończeniu zebrani wznieśli okrzyk „niech żyje Rzeczpospolita, niech żyje Witos i P. S. L. Piast".

Wiceprezes powiatowego Zarządu P. S. L.
Jan Bielski.

Gmina Piekiełko. W drugiej połowie stycznia, w sali Domu gminnego, odbyło się u nas liczne zebranie. Przewodniczył miejscowy naczelnik gminy Walenty Bubula, sekretarzował St. Dudek. Sprawy polityczne i gospodarcze referował wiceprezes Zarządu powiatowego Jan Bielski. Po referacie p. Bielskiego, zabierał głos szereg gospodarzy, podnosząc różne miejscowe bolączki, wyrazem czego były zgłoszone rezolucje, z domaganiem się pomocy rządowej na zasiewy wiosenne; zapomogi zbożowej na wyżywienie ludności na przednowku; długoterminowych kredytów; zmiany ordynacji wyborczej do sejmu; rozszerzenia władzy prezydenta Rzeczypospolitej.

Na zakończenie zorganizowano tutaj Koło ludowe P. S. L., do zarządu którego weszli: jako przewodniczący Fr. Paulon; zastępca Jan Juszczak; sekretarz Fr. Bubula; skarbnik Walenty Bubula.

Sekretarz: *St. Dudek.* Przewodniczący: *W. Bubula.*

Powiat Mościska.

Lipniki. W niedzielę dnia 25 z. m. odbyło się Walne Zgromadzenie ludności, a to w celu ożywienia organizacji P. S. L.

Zebranie zagaił p. Kazimierz Nuckowski, powołując na przewodniczącego Ks. Pawikowskiego, który objąwszy przewodnictwo, powołał na sekretarza J. Kapuścińskiego. W dłuższem przemówieniu, znany ze swej czynnej działalności u nas Ks. Pawikowski przedstawił znaczenie stronnictw w państwie oraz potrzebę organizacji polskiej ludności wiejskiej. Następnie przemawiał p. Kapuściński, który poruszał różne niedomagania Sejmu, rządu, oraz wadliwość wielu ustaw, jakoteż i bolączki wsi, szczególniej brak kredytu, zboża siewnego i konsumcyjnego, oraz niedostateczną pomoc rządu dla rolnictwa.

W rozmaitych kwestjach przemawiał szereg mówców, a wreszcie przystąpiono do organizacji Koła, wybierając zarząd w następującym składzie: Nuckowski Kazimierz, przew.; Fornal Wojciech zast.; J. Kapuściński, sekretarz; Wiącek Fr. skarbnik; oraz Józef Wanczyszyn, Olech Michał, Ks. Pawikowski, Potryn Wojciech, kier. szkoły i Nuckowski Grzegorz, jako członkowie zarządu.

Wkońcu uchwalono następujące rezolucje:

1) Redukcję posłów i senatorów oraz zmianę ordynacji wyborczej w tym sensie, by głosowanie odbywało się na osobę a nie na listę.

2) W ustawie o gminie wiejskiej, by dobrze zabezpieczono interes państwa, oraz dokładnie określono stosunek członków Rady, wójta i sekretarza.

3) Domagamy się długoterminowego i taniego kredytu dla rolnictwa. Wieś stoi dziś nad przepaścią — a rząd dotąd traktował rolnictwo po macoszemu, bo nigdy nie miał kredytów dla rolników. Z pożyczki amerykańskiej winien rząd przeznaczyć $1/3$ dla rolników, gdyż tylko ta pożyczka zażegna tę katastrofę.

4) Domaganie się forsownej i dobrze przeprowadzonej akcji siewnej na wiosnę i dostarczenia na dogodnych warunkach zboża.

Wyrażając zaufanie dla posłów ludowych prosimy ich o dopilnowanie tych spraw.

Rezolucje te uchwalono jednogłośnie, poczem przewodniczący rozwiązał zebranie. *Kapuściński.*

Niewolno Polakowi sprzedać swojej ziemi za żadną cenę; tyle mamy Polski, ile mamy ziemi. Naród, który obcym sprzedaje ziemię, wydaje na siebie wyrok śmierci.

W jedności chłopskiej siła!

Województwo stanisławowskie.

Imponujący wiec w Stanisławowie.

Dnia 1. lutego b. r. odbył się w **Stanisławowie Zjazd wojewódzki P. S. L.** przy imponującym udziale **uczestników, na który przybyli prez. stronnictwa, poseł Witos, oraz posłowie: dr Targowski, Saraniecki i Ostrowski.** Już na długo przed przyjazdem pociągu, którym miał przybyć prez. Witos, zgromadziły się na dworcu tłumy delegatów i gości, organizacje narodowe oraz przedstawiciele władz miejskich z burmistrzem na czele.

Zjazd odbył się w sali teatru wypełnionej po brzegi.

Przewodnictwo objął adwokat dr Rydet; imieniem zebranych powitał prezesa poseł Saraniecki. Poczem zabrał głos prez. Witos, i w świetnym referacie politycznym, przerywanym kilkakrotnie burzą oklasków, odzwierciedlił przed zebranymi całokształt spraw politycznych i gospodarczych państwa.

W dalszym ciągu po mowach posłów Ostrowskiego i Targowskiego, przemawiał szereg włościan, których mowy były świadectwem konsolidacji ruchu ludowego, zataczającego coraz dalsze kręgi.

Szereg rezolucyj natury zasadniczej, dążących do ugruntowania potęgi Rzeczypospolitej, jak również rezolucję z wyrazem pełnego wotum zaufania dla stronnictwa „Piasta“, uchwalili zebrani jednogłośnie.

Zjazd ten wywarł olbrzymie wrażenie na uczestnikach i ugruntował bezspornie, na terenie Małopolski wschodniej, kierunek tej myśli politycznej, której wyrazicielem jest P. S. L. „Piast“.

Zakończeniem manifestacji żywiołów państwowych, bo tak należy scharakteryzować ten Zjazd wojewódzki, była odruchowa manifestacja na cześć prezesa Witosa w teatrze przed przedstawieniem, na którem wystawiono arcydzieła Słowackiego „Ks. Marka“.

Imieniem zgromadzonej publiczności przemówił w gorących słowach p. Kozmiński, którego okrzyk na cześć przedstawiciela włościaństwa zebrani z entuzjazmem kilkakrotnie powtórzyli.

Wielki wiec w Bukaczowcach.

Dnia 2-go lutego b. r. odbył się **wiec w Bukaczowcach przy bardzo licznym udziale** uczestników, w którym wziął udział **prez. Witos.** Na wieść o przybyciu wodza ruchu ludowego przybyli na dworzec kolejowy marszałek powiatu, burmistrz miasta, różne delegacje, orkiestra, banderja, oraz wielkie tłumy ludności. Zgromadzenie odbyło się pod gołem niebem, gdyż żadna z sal miejscowych nie byłaby w stanie pomieścić nawet części uczestników potężnego wiecu.

Przemawiali prezes Witos, poseł Saraniecki i dr Deskur. W dyskusji zabierał głos szereg włościan z okolicznych gmin. **Charakterystycznem** było przemówienie **włościanina Tracza (Rusina), który z naciskiem podkreślił, że włościanie ruscy chcą stać na gruncie państwowości polskiej i imieniem tych włościan nawołuje do zgody i wspólnej pracy na pożytek Rzeczypospolitej Polskiej.**

Poza szeregiem rezolucyj uchwalono między innemi jednomyślnie pełne wotum zaufania dla klubu P. S. L i podziękowanie dla prezesa Witosa za jego pracę dla dobra państwa i ludu.

Wołyńskie.

Białozurka, pow. krzemieniecki. O olbrzymiej żywotności Polskiego Stronnictwa Ludowego świadczą organizacje polityczne, które samorzutnie powstają w różnych częściach Polski. Charakterystyczne głosy z powstania tych organizacyj tutaj przytaczamy. Otóż mieszkańcy Białozurki, którzy u siebie założyli „Koło ludowe“, wybierając na prezesa Jana Witwickiego, na zastępcę Kajetana Kuleszę, na sekretarza p. Górniaka, a na skarbnika p. Kornasiewicza Aleksandra, piszą do nas w ten sposób: „zaznaczamy, że zorganizowanie Koła nastąpiło z własnej inicjatywy Polaków tubylców i osadników. Pragniemy tu na kresach być zorganizowanemi należycie, by jak największą przynieść korzyść Ojczyźnie. Prosimy bardzo Zarząd naszego stronnictwa, by wysłał do nas delegata dla zbadania tutejszych stosunków i udzielenia nam niezbędnych wskazówek“.

Wójt gminy: *Witwicki.*

Pomorze.

Powiat Tuchola.

Gmina Rafa. Szanowna Redakcjo! Donoszę o zorganizowaniu tutaj Koła ludowego P. S. L. „Piast“. Pochodzę z Małopolski; osiedliłem się na Pomorzu, a pierwszym moim zamiarem było utworzenie tutaj miejscowego Koła P. S. L., gdyż takiego u nas w wiosce nie było. Ponieważ tutaj mamy Polaków ze wszystkich zaborów trudno mi było dawniej, wobec rozbieżności zapatrywań politycznych, organizować Koło, lecz wreszcie mi się to udało, z czem spieszę się podzielić z Szanowną Redakcją.

Do Koła zapisało się na razie 30 członków, z których wybraliśmy Zarząd w następującym składzie: prezes Franciszek Skopowski, zastępca Wojciech Gołba, sekretarz Józef Kita, skarbnik Paweł Poznań. (Od organizacji: Wszystkie nasze organizacje, które w ostatnich czasach powstały samorzutnie, dzięki niestrudzonej energji naszych bojowników, zawiadamiamy, że protokóły z zebrań przesłaliśmy do Naczelnego Sekretarjatu P. S. L. w Warszawie, Marszałkowska 68).

Przesyłając serdeczne ludowe pozdrowienie, życzymy wszystkim naszym młodym organizacjom „Szczęść Boże!“

Kwapinka. Za staraniem Józefa Tuleja założono u nas Koło ludowe P. S. L. „Piast“ w następującym składzie: przewodniczącym Józef Łaszczej, zastępca przew. Józef Tuleja, sekretarz Stanisław Cieślik, skarbnik Józef Budyn. *Józef Tuleja.*

Dzisiaj w świecie znaczenie ma tylko siła. Siłę daje zamożność, oświata i organizacja. Lud polski jeśli chce mieć lepszą przyszłość, musi się oświecać i wzbogacać, a przedewszystkiem organizować!

Ludziom nie brak siły, ale brak woli.

Rozmaitości.

Żyjące trucizny.

Żaden chemik, żaden genjusz laboratoryjny nie może wytworzyć trucizn o tak niesłychanej sile, jak czyni to natura sama z siebie. Tak n. p. istnieją w rzekach południowo-amerykańskich ryby, nie różniące się na oko niczem, nawet smakiem, od innych jadalnych ryb, których mięso działa jednak absolutnie śmiertelnie.

Najwięcej trucizn dostarcza bujna wegetacja Indyj. Chociażby nawet odrzucić liczne fantastyczne sprawozdania i pominąć indyjską plagę jadowitych wężów, to i tak pozostaje jeszcze pokaźna ilość trujących roślin, tak strasznych, że pozieleniеć musi z zazdrości każdy chemik i truciciel.

Najstraszliwszym okazem jest malajski „Bohon upas“, którego jad zatruwa powietrze na całe mile wokoło i zabija każdego, kto się znajduje w pobliżu. Drzewo to znajduje się na Jawie, w odległości mniej więcej 27 godzin drogi od Batawji.

Otoczone jest dokoła wysokiemi górami, cała zaś okolica w promieniu około 10 do 20 mil w zupełności zamarła. Nie rośnie tam żadne drzewo, ani krzak, czy roślinka. Najłatwiej wchodzić przez góry tamtejsze przesmykiem, na którym zamieszkał jakiś pustelnik.

Stąd wysyłają skazańców, którzy przynosić muszą z drzewa truciznę, używaną do zatruwania strzał, sprzedawaną także daleko poza obrębem wyspy. Trucizna przesiąka z pod kory i jest czemś w rodzaju kamfory.

Rzadko stamtąd ktoś wraca, to też posyła się tam zbrodniarzy, skazanych na śmierć. Skazańca zapytuje sędzia, co woli: czy umrzeć z ręki kata, czy też przynieść trucizny z drzewa „upas“. Zazwyczaj wybiera skazaniec to ostatnie. Wręczają mu następnie srebrną albo szyldkretową puszkę i pouczają go, jak się ma zachowywać w czasie niebezpiecznej wyprawy. Między innemi zaleca się mu, by stale kierował się według wiatru, by się mianowicie zbliżał do drzewa z wiatrem, a oddalał zaś od drzewa przeciwko wiatrowi. Nadewszystko jednak należy się spieszyć. Następnie wysyła skazańca w drogę ostateczną ów pustelnik. Z chwilą, gdy nadchodzi dobry wiatr, naciąga kapłan delikwentowi skórzaną czapkę ze szklanemi okularami i naciąga skórzane rękawiczki.

Pustelnik opowiada, że w ciągu 30 lat swej działalności wyekspedjował około 700 zbrodniarzy do straszliwego drzewa. Zaledwie jeden na 10 wraca. Szczęśliwcy ci opowiadają, że drzewo rośnie na brzegu potoka, nie jest wysokie, w jego zaś pobliżu rośnie kilka mniejszych drzewek. Wokoło znajduje się sporo szkieletów.

Drzewo to rośnie w okolicy, która, według podania Alcoranu (św. pismo mahometan), zamieszkaną była przed setkami lat przez ludność, gorszą od mieszkańców Sodomy i Gomory. Mahomet zwrócił się do Boga z błaganiem, by wygubił bezeczników, co się stało przy pomocy drzewa, przynoszącego śmierć. Malajczycy uważają owe drzewo za uświęcone narzędzie Boga.

Zdarzyło się pewnego razu, że jeden z Europejczyków był świadkiem egzekucji, jakiej dokonano na 13 dziewczętach haremowych, które dopuściły się jakiegoś przewinienia wobec cesarza w Soura Charta. Kat nakłuł każdą z nich igłą, zamaczaną w jadzie „bohon upasy“ i w przeciągu kilku minut umarły wszystkie wśród modłów, zanoszonych do Mahometa. Zwłoki pożółkły po kilku godzinach.

Może to i prawda.

Zły syn.

„Żeń się, Jędrusiu — rzekł ojciec do syna, —
Wszakże lada chwila wybije godzina
Ostatnia, tak mego, jak matki żywota;
Starość nam wskazuje na wieczności wrota —
Me barki, jak widzisz, troskami złamane,
I siły od pracy ze wszystkiem stargane.
W me ciało schorzałe, śmierć już mocno puka,
Twój ojciec schylony, grobu sobie szuka.
Teraz na cię kolej, byś na nas pracował,
I starych rodziców, przy sobie dochował.
Abyśmy przed śmiercią, choć ostatnie chwile,
Przy tobie, mój synu, przepędzili mile.
Wszystko, com oszczędził, całe moje miano,
Tobie to oddaję, mój synu, na wiano.
Spory kawał ziemi, sprzęty, bydło konie,
Abyś mógł żyć z nami przy swej przyszłej żonie“.
Jędruś rady ojca w milczeniu wysłuchał,
Niedługo czekając, dziewuchę wyszukał,
Wyszły zapowiedzi, Jędruś się ożenił,
Lecz się od tej chwili dla rodziców zmienił.
I co dla rodziców był dotąd życzliwy:
Wzrók rzuca na ojca i matkę gniewliwy,
A biedni rodzice często zapłakali;
Gdy podartą odzież na sobie łatali...
Syn rzecze: „w komorę wchodzić mi nie trzeba,
Ja wam sam ukroję po kawałku chleba,
Jedlibyście dużo, a nic nie robicie,
Kaszlecie za piecem i darmo siedzicie!“
Bierze dużą kłódkę, komorę zamyka,
Każdą łyżkę strawy rodzicom wytyka;
Nakońcu po torbie przez plecy przewiesza.
Goni na jałmużnę i nic się nie mięsza.
Gdy biedni rodzice z jałmużny wrócili
I zaledwo laski i torby złożyli,
Ojca wysyła na błonie paść krówkę,
Matce mleć każe, podając żarnówkę.
Tak to syn niewdzięczny rodzicom odpłaca,
Im każe mrzeć z głodu, gdy sam się zbogaca.
. . . .
Nad grobem rodziców wzlatuje skowronek,
I tak sobie nuci: „przeklęty to synek,
co usłał rodzicom przedwczesne mogiły,
Bo i jemu dzieci, tak będą robiły!“
Więc jest dla rodziców stąd taka przestroga,
By ich nie spotkała taka nędza sroga,
Niech do śmierci w ręku, majątek trzymają,
A na laskę dzieci, niech się nie spuszczają.

Ś. p. Ks. H. O.

UWAGA: Smutno powiedzieć, że tu i ówdzie trafiają się jeszcze takie wyrodne Jędrusie, których za takie zwierzęce zachowanie się z rodzicami, sądy muszą karać.

Nie zaszkodzi przeto dla nauki rodzicom, ten wierszyk przytoczyć. *Redakcja.*

Do wszystkich prenumeratorów, czytelników i sympatyków naszej gazety.

Idąc za potrzebą czasu, chcemy dać każdemu możność wypowiadania się na temat wszelkich bólów i dolegliwości z każdej dziedziny życia wieiskiego i w tym celu otwieramy na łamach naszego pisma nowy dział, zatytułowany:

„Krzywdy i nadużycia".

Prosimy przeto o nadsyłanie nam krótkich i zwięzłych artykułów, traktujących o tych sprawach, które w miarę miejsca umieszczać będziemy na łamach naszej gazety.

Redakcja.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 15 lutego: Faustyna m.; poniedziałek, 16 lutego: Juljany i Juljusza; wtorek, 17 lutego: Aleksego i Donata; środa, 18 lutego: Symeona i Flawjana; czwartek, 19 lutego: Konrada i Marcela; piątek, 20 lutego: Leona i Zenobjusza; sobota, 21 lutego: Feliksa i Fortunata; niedziela, 22 lutego: Małgorzaty.

Ceny obcych walut w Krakowie
dnia 10 lutego 1925 r.

Banki płacą za	1 dolara	5 zł	18 groszy
„ „ „	1 funt szterling.	24 „	70 „
„ „ „	1 franka francusk.	— „	28 „
„ „ „	1 „ szwajc.	1 „	— „
„ „ „	1 koronę czeską	— „	15 „
„ „ „	1 lira włoskiego	— „	$21^1/_2$ „
„ „ „	1 marka niemiecka	1 „	20 „
„ „ „	100.000 koron austr.	7 „	30 „

Ceny płodów rolniczych w Krakowie
w dniu 6 lutego 1925 r.

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za 100 kg wagi w złotych, bez gminnego podatku spożywczego loco Kraków.

Pszenica targowa 42—43, żyto targowe 34·50—35·50. Owies dworski 33—34, owies targowy 30—32, jęczmień browarny 31—32, jęczmień na krupy 29—30, kukurudza podolska 24—25, tatarka 25—26. Proso 28—30.

W sprawie kuferków rekruckich. Przybywający do oddziału rekruci przynoszą ze sobą niejednokrotnie kuferki zbyt wielkich rozmiarów, które nie pozwalają na umieszczenie ich pod łóżkami, jak tego wymagają przepisy regulaminu służby wewnętrznej. Z tego względu min. spraw wojskowych ustaliło maksymalne rozmiary kuferków rekruckich: wysokość 36 cm, szerokość 40 cm, długość 60 cm. Celem wprowadzenia kuferka o powyższych rozmiarach w ciągu najbliższych lat w powszechne użycie, powiatowe komendy uzupełnień (P. K. U.) powinny podczas poboru udzielać poborowym odpowiednich pouczeń, ostrzegając ich zarazem, że w razie niestosowania się do podanych wymagań, kuferki po przybyciu rekrutów do oddziału złożone będą w składach.

O kolej Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg. W sprawie dokończenia zaczętej budowy tej linji wydelegował klub P. S. L. Piast deputację posłów Bielaka i Madejczyka do ministra kolei Tyszki i ministra spraw wojskowych Sikorskiego. Po dokładnem umotywowaniu sprawy przez delegację obaj ministrowie oświadczyli, że uznają wielką doniosłość dokończenia tej kolei, dalszą budowę uzależnili od uzyskania pożyczki i przyrzekli swoje poparcie. W Sejmie w najbliższym czasie poseł Bielak będzie referował swój wniosek co do tej sprawy. Jeżeli rząd okaże odrobinę dobrej woli, budowa tej linji może rozpocząć się jeszcze w tym roku.

Wzrost oszczędności. Statystyka Związku banków stwierdza znaczny wzrost oszczędności. Wkłady terminowe, które w połowie ub. roku wynosiły 9 i pół miljona, wzrosły w sierpniu do 16·3, w październiku 21·7, a listopadzie do 23 miljonów złotych.

Wznowienie rokowań z Norwegją. Przerwane w swoim czasie rokowania z Norwegją o traktat handlowy zostały wznowione. W przyszłym tygodniu będą, przypuszczalnie, sfinalizowane.

Nowy czołg polski. W ostatnich dniach odbył się na obszernym dziedzińcu gmachu M. S. wojsk. pokaz nowego czołgu, który jest wynalazkiem kpt. Karnasiewicza. W nowym czołgu wprowadzono „elastyczną gąsienicę", na której porusza się cała machina. Koło zębate zastąpione szeregiem stalowych lin, dzięki czemu uzyskano szybkość 12 (zamiast 7) klm. na godzinę i zmniejszenie hałasu w czasie ruchu czołgu, co jest bardzo ważne, jeżeli sobie uprzytomnić, iż ataki czołgów przygotowywane bywają stale w nocy.

Aresztowanie 68-miu członków związku młodzieży komunistycznej w Warszawie. Niedawno warszawskie władze bezpieczeństwa publicznego przyaresztowały po kilkutygodniowej obserwacji 68 członków związku młodzieży komunistycznej „Dzielnicy Ochota". Aresztowania dokonano na cmentarzu na Brodnie podczas zebrania komunistycznego na grobie Białego, zabitego w jesieni z. r. podczas wiecu socjalistycznego na Lesznie. Na cmentarzu odbywało się zupełnie normalnie zebranie komunistyczne, na którem omawiano szereg spraw organizacyjnych, dokonano wyboru zarządu i t. d. Przy aresztowanych znaleziono mnóstwo ciekawego materjału, kompromitującego w wysokim stopniu ruch komunistyczny w Polsce. Śledztwo w toku.

Monopol solny. Z dniem 31 stycznia 1925 r. wchodzi w życie rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. (Nr 117 poz. 1043 Dz. U. R. P.) o wprowadzeniu jednolitego monopolu sprzedaży soli na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Narazie w dotychczasowym sposobie zaopatrywania ludności w sól, żadne zmiany wprowadzone nie będą.

Ceny sprzedaży soli pobierane przez Biuro sprzedaży soli na obszarze b. zaboru rosyjskiego, austrjackiego i na obszarze województwa śląskiego, względnie ceny pobierane przez „Zarząd saliny w Inowrocławiu" i przez „Bank Kwilecki i Potocki w Poznaniu" od odbiorców soli w b. zaborze pruskim pozostają nadal te same.

Osoby, względnie instytucje, posiadające upoważ-

nienie właściwych władz na prowadzenie hurtownego prowadzenia handlu solą, które dotychczas nabywały sól za pośrednictwem Biura sprzedaży soli, mają i nadal sól potrzebną nabywać w dotychczasowy sposób aż do chwili wydania ewentualnych nowych zarządzeń.

Osoby, względnie instytucje trudniące się handlem solą na obszarze województwa wielkopolskiego i pomorskiego, które dotychczas nabywały sól bezpośrednio w Zarządzie saliny w Inowrocławiu, względnie w Banku Kwilecki Potocki w Poznaniu mogą w ten sam sposób i nadal sól nabywać, ponieważ zarówno Zarząd saliny w Inowrocławiu, jak i Bank Kwilecki Potocki w Poznaniu działają narazie jako filje Biura sprzedaży soli na obszarze b. zaboru pruskiego.

Koncesjonowani hurtownicy soli na obszarze województwa śląskiego, którzy dotychczas zamawiali, pobierali sól warzonkę bezpośrednio z saliny w Inowrocławiu, **mają jednakże od 31 stycznia b. r. sól tę zamawiać za pośrednictwem Biura sprzedarzy soli w Warszawie, (ul. Mazowiecka 7), a zatem w taki sposób, jak to czynią tamtejsi nabywcy soli kamiennej z kopalni w Wapnie lub też warzonki w kopalni w Wieliczce.**

W wprowadzeniu drobnej sprzedaży soli to jest w rozsprzedaży soli pomiędzy konsumentów nie wprowadza się narazie również żadnych zmian.

W każdym jednak razie osoby, które zamierzają nadal prowadzić handel solą, obowiązane są w ciągu 30 dni od chwili wejścia w życie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, a zatem do dnia 1 marca donieść o swym zamiarze właściwej władzy skarbowej w sposób podany w rozporządzeniu wykonawczem, które ukaże się w najbliższym czasie.

Ostatni powstaniec z 1848 r. Jak donosi „Polska Zbrojna“, niema już wśród żyjących ani jednego uczestnika powstania listopadowego. Pozostał tylko przy życiu jedyny uczestnik powstania w r. 1848. W roku ubiegłym do wydziału weteranów ministerstwa spraw wojskowych wpłynęło podanie p. Andrzeja Fonroberta, urodzonego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem dnia 29 listop. 1831 r., a więc w pierwszą rocznicę wybuchu rewolucji. Zaiste, Polak w tym dniu urodzony nie mógł nie chwycić za oręż przy pierwszej okazji, jakoż widzimy go w roku 1849 pod Mierosławskim, jako 17toletniego chłopca, kiedy w potyczce pod Książem bierze udział w walce i zostaje lekko ranny. Dziś ten blisko stuletni starzec, najstarszy z żyjących żołnierzy polskich, już „zweryfikowany“, jako weteran podporucznik, otrzymuje ze skarbu przewidziane ustawą uposażenie i mieszka na wsi z liczną rodziną w powiecie bydgoskim. Cieszy się dobrem zdrowiem i do niedawna jeszcze pracował.

Pożyczka polska w Ameryce. Ostateczne sfinansowanie pożyczki polskiej w Ameryce ma nastąpić w najbliższych dniach.

Ruch okrętowy w Gdyni rośnie. Do Gdyni nadeszły dwa wielkie parowce francuskie, należące do linji transatlantyckiej. Jeden z nich „La Pologne“ („Polska“) przywiózł towary i pasażerów, a zabiera drzewo. Wogóle komunikacja między Gdynią a Hawrem (portem francuskim), została nawiązana i okręty przychodzą regularnie co dziesięć dni. — Podobnie również rozwija się ruch okrętowy z Danją.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Kącik historyczny.

Władysław Łokietek.

W poprzednich numerach zamieściliśmy opis dziejów z czasów Bolesława Chrobrego, budowniczego Polski mocarstwowej. Dzisiaj zamieszczamy opis dziejów bohaterskiego króla Władysława, z powodu małego wzrostu nazwanego „Łokietkiem“, który potrafił skupić pod swojemi rządami rozdrobnione dzielnice państwa polskiego, naprawiając swojemi czynami i energją błędy swoich poprzedników.

Władysław Łokietek (1306—1333), zdobywszy po raz trzeci stolicę krakowską, już jej nie opuścił aż do śmierci. Lecz w ciągu trzech lat panował tylko nad Małą Polską, Wielkopolanie bowiem wezwali jednego z książąt śląskich i dopiero po jego śmierci poddali się Łokietkowi. W samym Krakowie, podczas nieobecności Łokietka w r. 1311 mieszczanie zbuntowali się i sprowadzili sobie ze Śląska księcia Bolesława Opolskiego, który siedział tu z pół roku, lecz, nie czując się na siłach, wszedł w układy i ustąpił ze stolicy. Dziedziczny wójt Albert, główny sprawca buntu, uciekł, a wielu mieszczan poniosło srogą karę: włóczono ich końmi i wieszano na szubienicach, domy ich skonfiskowano.

Najdotkliwszą atoli klęską dla Polski owoczesnej była utrata Pomorza nadwiślańskiego przez zdradę ojca i syna Święców, którym Łokietek za nieposłuszeństwo odebrał urzędy. Wezwany przez nich margraf Brandenburski opanował dolne miasto Gdańsk i chciał dobyć zamku oblężeniem. Dowódca załogi, podobno za przyzwoleniem Łokietka, zażądał pomocy od Krzyżaków. — Ci chętnie przybyli, połowę zamku obsadzili i w pomyślnej wycieczce dopomogli znieść do szczętu wojsko brandenburskie, ale potem opanowali drugą połowę zamku, wypędziwszy polską załogę. Łokietek nie mógł wtedy zapewne myśleć o wojnie; żeby się ich pozbyć, ofiarował niezwłoczną opłatę kosztów wojennych, lecz Krzyżacy zażądali ogromnej sumy 100.000 grzywien srebra. Daremne były wszelkie propozycje sądu polubownego: wyrżnęli oni w mieście Gdańsku około 10.000 bezbronnych mieszkańców podczas jarmarku, zdobyli inne grody i w ciągu dziewięciu miesięcy podbili całą krainę pomorską.

Łokietek zaniósł skargę do papieża, który polecił przeprowadzenie procesu; nadto pozwolił tajemnie arcybiskupowi gnieźnieńskiemu namaścić go na króla polskiego. Koronacja odbyła się 1319 roku (dnia 20 stycznia) w Krakowie w obecności wszystkich biskupów i kilku książąt. Odtąd stolicą Polski staje się Kraków, jako miasto największe i najobronniejsze, bo już od Leszka Czarnego i Wacława murami umacniane; przeniesiono tu koronę i znamiona władzy z wieśniaczego Gniezna.

Sąd komisarzy papieskich skazał Krzyżaków na zwrot Pomorza i zapłacenie 30.000 grzywien za pobrane dochody, lecz oni wyrokowi temu nie poddali się i nawet klątwy nie ulękli się. Zabrali jeszcze ziemię Dobrzyńską i wyłudzili Michałowską u rozrzutnego księcia (Leszka, za 562 pożyczonych mu grzywien). Trzeba więc było myśleć o rozprawie orężnej. Łokietek roztropnie szukał sprzymierzeńców między sąsiadami: wy-

dał swą córkę, Elżbietę, za króla węgierskiego, Karola Roberta, zaprzyjaźnił się z książętami Pomorza nadodrzańskiego, posłał do księcia pogańskiej Litwy, Gedymina, swaty o córkę dla swego 15-letniego syna, Kazimierza. I przybyła do Krakowa Aldona, wiodąc w darze ślubnym 24.000 jeńców polskich, przyjęła chrzest z imieniem Anny i weszła w umówiony związek małżeński. Już wtedy ustały najazdy łupiezkie Litwinów na Polskę, a tysiąc wojowników pod komendą starosty grodzieńskiego ruszyło na pomoc Łokietkowi w mściwej wyprawie do Brandenburgji.

Z Krzyżakami rozpoczęła się wojna od r. 1328. Łokietek dwakroć wkraczał do ziem zakonnych, znaczne zrządzając straty, i dwakroć zmuszał wrogów do żądania rozejmu. Szczególniej groźną była wyprawa 1330 roku, kiedy ruszyło podobno z 50.000 wojska, licząc w tem węgierskie i litewskie posiłki, tudzież zaciężnych najemników. Złudzony układami sędziwy król, obiecywał już sobie pomyślne zakończenie wojny, a zwoławszy walny zjazd w Chęcinach, oddał rządy Wielkopolski synowi Kazimierzowi dla ulżenia sobie trudów. Tymczasem Krzyżacy postanowili podbić, a przynajmniej zniszczyć Polskę. Straszny był ich najazd. Mordując kobiety, dzieci, księży, rabując nawet kościoły, rycerze Marji spustoszyli Łęczyckie, Sieradzkie, doszli aż do Kalisza. Łokietek po odejściu węgierskich i litewskich posiłków, które mu w zeszłorocznej wyprawie służyły, posiadał szczupłą siłę; uderzył jednak na obciążone łupami krzyżackie roty pod Płowcami (koło Radziejowa) i świetne odniósł zwycięstwo. Lubo przygnieciony brzemieniem 70-letniego wieku, bohaterski starzec zagrzewał rycerzy swoich słowem i przykładem. Legło najmniej 4.187 nieprzyjaciela, bo tyle trupów pogrzebał biskup kujawski.

Ale zwycięstwo, z takim trudem wywalczone, pozostało bezowocnem. W roku następnym Krzyżacy potrafili znowu zgromadzić znaczną siłę, zdobyli Brześć i Inowrocław, zajęli Kujawy. Łokietek jeszcze raz dosiadł konia i z posiłkami węgierskiemi ruszył na wojnę, lecz przybył nuncjusz papieski i nakłonił obie strony do zawarcia rozejmu. Była to już ostatnia wyprawa spracowanego wskrzesiciela monarchji polskiej.

Odpowiedzi Redakcji.

Józef Szumilas: Sprawą zajmiemy się. — **Stanisław Kulka:** Wiersz trochę słaby — nie wydrukujemy. Wiersze prosimy zasyłać do „Lirnika“, który wychodzi w Wilnie, Jagiellońska 6. Prosimy o krótkie korespondencje prozą. Cześć! — **Władysław Nowak:** Wasze podziękowanie prześlemy listownie posłowi Madejczykowi. — **Michał Domagała:** Jeżeli was chroni ustawa o ochronie drobnych dzierżawców, to należy płacić za 1 hektar (1¼ morga) cenę 150 kg żyta. W tym wypadku właściciel nie ma prawa wymagać robocizny. Opiszcie nam dokładnie ten fakt, byśmy go mogli zużytkować. — **Piotr Łokieć:** Musicie obecnie zwrócić 15 zł 75 gr i procent za trzy lata. W każdym razie radzimy wam ugodzić się z wierzycielem i sprawę tę załatwić polubownie. Prenumeratę otrzymaliśmy. Za życzenia serdecznie dziękujemy. Cześć! — **Michał M.:** Należy starać się o uznanie męża za zmarłego przez Sąd okręgowy. Po otrzymaniu takiego uznania, kobieta owa może wyjść powtórnie zamąż. — **Ozóg Jakób:** O Dziennik Ustaw zwrócić się do Drukarni państwowej, Warszawa. — **Adam Gabrjel:** Fabryka cykorji znajduje się we Włocławku. Adres: Parowa fabryka cykorji Ferd. Bohm i Ska we Włocławku. — Serdecznie dziękujemy za jednanie nowych prenumeratorów. Cześć!

Franciszek Woznia: W sprawie zniżenia podatku należy wnieść podanie do właściwego Inspektoratu skarbowego. O koncesję na wyszynk wódki należy zrobić podanie do Izby skarbowej. — **Leon Faryniasz:** W tej sprawie porozumieć się należy z bratem, który ewentualnie albo sam zapłaci, albo też da panu pełnomocnictwo, gdyż inaczej brat później mógłby tej spłaty, przez pana dokonanej, nie uznać. Za życzenia panu serdecznie dziękujemy. Cześć! — **Wojciech Filipek:** Życzenia co do prenumeratorów załatwione. Osobnej ustawy szkolnej nie ma. Może pan zamówić sobie zbiór ustaw i rozporządzeń szkolnych, o które należy się zwrócić do księgarni J. Czerneckiego w Krakowie. Porad udzielamy naszym prenumeratorom bezpłatnie. — **Jakób Szajna:** Prosimy donieść nam, kiedy i jak zapłacił pan prenumeratę za gazetę, poczem dopiero będziemy mogli rozpocząć wysyłkę. Tytułem spłaty spadkowej należy się wam 88 złotych. — **Wojciech Szajer:** Gazetę stale wysyłamy. Prenumerata zapłacona do 13 numeru na rok bieżący. O rekrutacji robotników do Francji dajemy zawsze artykuliki w naszej gazecie i gdyby ją pan czytał uważnie, to znalazłby pan potrzebne informacje. Obecnie donieść panu możemy, że rekrutacja robotników rolnych i górniczych do Francji odbywać się będzie dnia 26 lutego b. r. w Tarnowie na pl. Katedralnym w tamt. Urzędzie pośrednictwa pracy, dokąd należy się zgłosić ze świadectwem identyczności z fotografją i książeczką wojskową. Ponieważ pan ma grupę C, ze strony wojskowości nie będzie żadnych przeszkód.

Dla inwalidy: Posad tam niema żadnych, a przynajmniej my o tem nic nie wiemy. Może pan się starać jako inwalida o koncesję i w tym celu należy wnieść podanie do Izby skarbowej odpowiednio udokumentowane. O „Dziennik Ustaw“ prosimy zwrócić się wprost do Warszawy do Drukarni państwowej. — **J. Dąbrowski:** Legitymacja urzędowa zastępuje dowód osobisty. — **Jerzy Mrozowski:** Gazetę i czek wysłaliśmy. Prenumeratorom naszym porad udzielamy bezpłatnie. — **Franciszek Terlecki:** Tytułem długu zahipotekowanego na realności należy się panu za pełny niespłacony dług 252 zł oraz umówione odsetki, a gdyby takich nie było, to odsetki ustawowe w wysokości 5% za lat 3. — **Piotr Wiącek:** Obecnie żaden bank prywatny ani państwowy pożyczek na kupno gruntu nie udziela. Sumy, jakie pan posiada z oszacowania szkód wojennych, na razie nie mogą być brane pod uwagę i należy je zatrzymać, gdyż w przyszłości będą one zapewne realizowane. — **Ludwika Bacur:** W numerze 6 naszej gazetki znajdzie pani wyjaśnienie na to nieszczęście, ale trzeba czytać gazetę. — **Władysław Gadowski:** Możemy polecić miejską szkołę gospodarstwa domowego, Pędzichów L. 13, Kraków.

Z najczarniejszej ziemi wyrastają najpiękniejsze kwiaty, a najwyższe i najsilniejsze drzewa pną się ku niebu z pośród skał

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Tomczyk Antoni, urodzony w roku 1901 w Dęby, p. Tarnobrzeg, unieważnia skradzione dokumenty wojskowe, wydane przez P. K. U. Łańcut.

Fiszel Bizgajer, syn Nuchyma i Szajdle, urodzony w roku 1901 w Zdziarcu, p. Mielec, zgubił dokumenty wojskowe, które unieważnia.

Magistrat miasta Sokołowa koło Rzeszowa ogłasza konkurs na posadę **majstra kominiarskiego** do objęcia z dniem 15 lutego b. r. 96

Magistrat miasta Sokołowa ogłasza konkurs do wnoszenia ofert przez **brukarzy** na budowę chodników i bruku do dnia 1 marca b. r. 96

Miód pszczelny, prawdziwy kuracyjny, w puszkach po 3, 5 i 10 kg, w cenie 2 zł 20 gr za kg, wysyła za zaliczką na zamówienia Jan Śnieg, eksport miodu pszczelnego, Kupczyńce, poczta Denysów, koło Tarnopola. 107

Kupiec, chrześcijanin, lat 35, poszukuje wspólnika z kapitałem 1.000 złotych, do założenia sklepu towarów mieszanych na wsi. Lokal sklepowy i urządzenie posiadam. Zgłoszenia: Górski Piotr, Kraków, ul. Mazowiecka 14. 105



Pewny i znaczny zarobek

dla osób obojga płci, chcących zająć się sprzedażą resztek sukiennych i bławatnych, wyrobów pierwszorzędnych fabryk krajowych, **na które jest wszędzie wielki popyt! Ceny o 30—40% niższe od cen fabrycznych.**

Źródło stałego i wielkiego zarobku!

Prospekty i szczegóły wysyłamy bezpłatnie.

Adresować: 101 1 6

DOM TOWAROWY „EKONOMJA"

BIAŁYSTOK, CENTRALA.

57, względnie 90 morgów czarnoziemu

2 km od miasta i stacji Bełz, powiat Sokal, do sprzedania, również na raty. — Zgłoszenia na folwarku Myców lub w biurze inż. Jakubowskiego, Lwów, ul. Wiśniowieckich 1. 86 2 6

Do sprzedania

gospodarstwo, obejmujące 17 morgów, w tem 4 morgi łąki, 13 morgów roli I klasy, budynki, studnia, w okolicy Radymna. Cena przystępna. Zgłoszenia do biura dzienników J. Grodeckiej, Przemyśl, Rynek 4. 109

Sprzedam gospodarstwo

składające się z 20 morgów, w tem 1 mórg łąki, 1 mórg lasu, nowe budynki mieszkalne i gospodarcze, kryte dachówką, kierat, studnia w ogrodzie, do stacji kolejowej Tuchów 4 km szosą, kościół i szkoła 7-klasowa w miejscu. Bliższych informacyj udzieli Antoni Piątek, p. Ryglice, wieś Uniszowa, powiat Tarnów, wojew. krakowskie. 94 1 2

Równia Nadwiślańska

17 morgów pola w jednym kawałku, wraz z budynkami i inwentarzem, do sprzedania. 91

Wiadomość: Jan Trębacz, Grabie, powiat Wieliczka.

FABRYKA SUKNA I KOCÓW

A. KALIŃSKI, BIAŁYSTOK

UL. LIPOWA L. 29

celem najszerszego zapoznania Szan. Publiczności ze swojemi wyrobami, wysyła na listowne żądanie każdemu za zaliczeniem pocztowem za

17 zł 50 gr

3 metry sukna na ubranie męskie lub kostjum damski w podwójnej szerokości, we wszystkich najmodniejszych kolorach i 1 koc wełniany, ciepły i trwały, w dobrym gatunku. W wyższym gatunku za

27 zł 50 gr

w najwyższym gatunku za 823 5 5

42 zł 50 gr

Firma dostarczyła na zamówienie pani Prezydentowej M. Wojciechowskiej 100 koców dla zakł. sierót w Warszawie

Inż. Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra 700 15 6

Kraków, ul. Kremerowska 10, I piętro.

Po przerwie, wywołanej stosunkami powojennemi, otrzymać można ponownie słynne, medalami wystaw światowych odznaczone i od przeszło 20 lat zaprowadzone nacieranie, ból uśmierzające **NA REUMATYZM** oraz wszelkie łamania **NERWOL** **DRA FRANZOSA w Tarnopolu.** Przy nadesłaniu zgóry przekazem pocztowym 20 zł wysyła się 10 flaszek franco, nie licząc również opakowania. Dostać można we wszystkich aptekach, żądając wyraźnie „NERWOLU" Dra Franzosa, z marką chronną „Olbrzym z młotkiem" albo pod adresem: Dr Juljusz Franzos, aptekarz w Tarnopolu, L. 43

718 15 0

Dr FRANCISZEK BARDEL

adwokat i współpracownik »Piasta« prowadzi kancelarję adwokacką wspólnie 277 28 0

z adw. Dr BOLESŁAWEM ROZMARYNOWICZEM

W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK L. 1, I PIĘTRO.

NAWOZY SZTUCZNE

sole potasowe, kainit, superfosfat mineralny, siarczan amonowy na długoterminowy kredyt

dostarcza hurtowo

Polskie Towarzystwo handlowe

S. A. Kraków, Sławkowska 1.

Telefon 2078. 39 4 Żądać ofert!

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.